Nr. 21. We Lwowie, Niedziela dnia 26. Stycznia 1868. Rok VII.

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 cnt. miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową: w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — cnt. do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr. „ Szwecji i Danii „ 6 „ „ Francji i Anglii „ 23 franków. „ Włoch . . . . 25 „ „ Belgii i Szwajcarji 18 „ „ Turcji i ks. Naddun. 18 „ (kwartalnie, bez Tyg. Niedz.)

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują We LWOWIE: Bióro Administracji Gazety Narodowej przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. WE WIEDNIU: p. A. Oppelik, Wollzeile 22; tudzież pp. Haasenstein & Vogler, Wollzeile 9. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein & Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Lwów d. 26. stycznia.

Z Wiednia otrzymujemy następujący telegram:

„Narady rzeczoznawców nad reorganizacją wojskową już się rozpoczęły. Przewodniczący, państwowy minister wojny, fmp. Kuhn, w tok obrad wziął i przemianę okręgów werbowniczych (Werbbezirke) w okręgi armii (Armeebezirke).“

Myśl tej zmiany wyszła od Węgrów. Zrana podaliśmy list jenerała Türra, w którym doradza tę zmianę zaprowadzić, i każdemu okręgowi armii pozostawić komendę i barwy narodowe!

Pierwszą część tej rady widać, iż sobie już przyswoił minister wojny. Lecz czy pójdzie i dalej w tym kierunku, lub czy będzie popierał taki podział tylko pod administracyjnym wyłącznie względem, przewidzieć trudno.

Spodziewać się należy, iż węgierska delegacja nie zadowolni się administracyjnym jedynie podziałem, i będzie popierała silnie oparcie tego administracyjnego podziału na gruncie narodowości. Tym jedynie sposobem zdoła Austrja przyjść do licznej i bitnej armii, mogącej każdemu nieprzyjacielowi stawić czoło. Minister wojny był komendantem obrony krajowej w Tyrolu, i tam się mógł przekonać, jak na zwyczaju, obyczaju, tradycji i narodowości oparta organizacja wojskowa stworzyć zdoła jedynie walecznego i wytrwałego żołnierza. Wszystkie mocarstwa europejskie na tej podstawie mają zorganizowane instytucje wojskowe. Jeźliby Austrja nie poszła w te ślady, jeźliby chciała dotychczasowy utrzymać porządek, oskrzydloną byłaby tak samo kiedyś, jak ją oskrzydlono pod Sadową.

Między węgierską delegacją, czyli jak się sama nazwała, komisją węgierską dla spraw wspólnych, a delegacją austrjacką, czyli jak ją dzienniki wiedeńskie zowią, delegacją niemiecką, i ministerstwem państwowem, dotąd nie ma zbliżenia. Wczorajszy telegram doniósł, że delegacja węgierska przyjęła wprawdzie zaproszenie na wspólny bankiet, ale objawiła przytem życzenie, aby ten bankiet odłożono na później. Jestto więc grzeczna odmowa: z tym dodatkiem, iż pierwej potrzeba, aby delegacja austrjacka dała dowody swego życzliwego usposobienia dla Węgrów, a wtedy będzie można i wspólny odprawić bankiet.

Co do stosunku delegacji węgierskiej do państwowego ministerstwa, główne zachodzi nieporozumienie, z powodu, iż żadnego Węgra nie ma w ministerstwie. Węgrzy nie mają żadnego dokumentu żadnej uchwały sankcjonowanej, na której podstawie mogliby się upomnieć o powołanie chociażby jednego Węgra do ministerstwa, ale postępowaniem swem chcą zniewolić rząd centralny do tego ustępstwa, do tego uznania równorzędności Węgier.

Między ministerstwem węgierskiem a państwowem zaszło już kilka sporów, które starano się załatwić. Węgrzy niechcą dopuścić, aby się ministerstwo centralne nazywało państwowem, budżet budżetem państwowym, ale domagali się aby ministrów nazywano po prostu ministrami dla spraw wspólnych. W rządowem przedłożeniu budżetowem czytamy już ten napis, a jak to wczoraj donieśliśmy, pan Becke musiał zdjąć z gmachu swego ministerstwa napis: *Reichsfinanzministerium*.

Podobne i między węgierskiem ministerstwem a panem Beustem zachodzą nieporozumienia. Węgrzy utrzymują, że w uchwale o delegacjach ani w elaboracie węgierskim o sprawach wspólnych niema ani słowa o państwowym kanclerzu, więc delegacja, a podobno i ministerstwo w żadne z nim stosunki wchodzić nie chce. Dla tego to powodu zdaje się, nie pan Beust, lecz hr. Andrassy przedstawiał delegację cesarzowi.

Nieporozumienia te zdają się datować od chwili nominacji państwowego ministerstwa, które przyszło do skutku bez porozumienia poprzedniego z węgierskiem. Faktem dokonanym chciano zaskoczyć Węgrów, i jednym rzutem wcielić w formy dotykalne ideę jedności państwa. Węgrzy manewrują, aby zmusić do zmiany radykalnej w tym fakcie dokonanym. Czy im się to uda?...

Naczelna komenda armii, która była równorzędną przynajmniej, jeźli nie wyższą władzą od ministerstwa wojny, została finalnie zniesioną, a naczelnik tej komendy, arcyksiążę Albrecht został mianowany komendantem armii. Lecz zapewne cały przyboczny personal jego zostanie ten sam, co w komendzie armii, tak, że tylko jej stosunek do ministra wojny będzie zmieniony po części, i że wszystkie sprawy, które się tyczą nadzoru i wykształcenia wojska, nie wprost od dowódzców korpusów lub dywizyj, albo od jeneralnych komend krajowych będą iść do ministerstwa wojny, lecz za pośrednictwem komendanta armii.

Z wiadomości zagranicznych nie wiele dzisiaj zebrać można nowin. Niepewność i niejasność stanowiska Prus do Francji i Austrji trwa dotąd. Z Belgradu potwierdzono tylko wiadomość o energicznych przedstawieniach Anglii, Francji i Austrji, poczynionych serbskiemu rządowi, ale nie jeszcze nie donoszą pewnego, iżby i Prusy do tych przedstawień się przyłączyły..

We Włoszech rząd zdaje się być wyłącznie zajęty kwestjami wewnętrznemi, a w szczególności przyprowadzeniem do pewnego porządku finansów. Gabinet Menabrey zaczyna dawać pewne oznaki życia, i egzystencja jego zdaje się być na czas pewien zapewnioną. Do ustalenia się tego ministerjum przyczyniła się bardzo ta okoliczność, że całe stronnictwo opozycyjne opuściło Izbę, gdzie pozostali sami konserwatyści, popierający Menabreę. Powiadają, że toczą się obecnie układy między Florencją i Rzymem w celu dojścia, jeżeli nie do ostatecznego porozumienia, to przynajmniej do wzajemnej tolerancji, i że od mniej lub więcej pomyślnego wyniku tych układów zależeć będzie dalsze pozostanie Francuzów w Rzymie, lub powrót francuzkiego korpusu okupacyjnego do Francji.

W Anglii fenianizm i wyprawa do Abissynii tak dalece zajmują powszechną uwagę, iż zdaje się, że zapomniano tam nawet o kwestji. najbardziej żywotnej dla tego mocarstwa, t. j. o kwestji wschodniej. Moskale z zadowoleniem patrzą na tę pozorną obojętność Anglii, i zaczynają dowodzić, że między Moskwą i W. Brytania niema wcale kwestyj spornych, gdyż Anglii najbardziej chodzi o utrzymanie panowania swego w Indjach, któremu Moskwa wcale grozić nie myśli; co się zaś tycze Turcji, to i tu interesa tych dwóch państw mogą się z sobą pogodzić, przyczem dzienniki warszawskie dają do poznania, że car mógłby się przy pewnych okolicznościach zgodzić na zabór Egiptu przez Anglię.

Wybieg ten, mający pretensję do zręczności, jest dosłownem powtórzeniem znanej rozmowy cara Mikołaja z ambasadorem angielskim, lordem Seymourem w roku 1853, niepodobna więc myśleć, aby Anglicy dali się złowić na tę starą ponętę, i odstąpili od polityki, którą im dyktuje ich interes, a która zależy na przymierzu z Francją w sprawie wschodniej.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż d. 21. stycznia.

(*W.*) Od kilku dni zawisła nad Paryżem tak straszna burza, że mogłoby się zdawać, iż owa stolica świata została nagle z nad brzegów Sekwany przeniesioną gdzieś daleko w strefy zwrotnikowe. Skutkiem tej burzy i zasp śniegowych wszystkie komunikacje między Paryżem, Londynem, Florencją, Berlinem i t. d. zostały przerwane, i od dwóch dni pozbawieni tu jesteśmy wszelkich wiadomości z zagranicy. Kronika miejscowa nie przedstawia także żadnych ciekawych faktów: pogłoski o ostatecznem porozumieniu się Francji, Austrji i Anglii z Prusami w kwestji wschodniej, pożyczka 750 milionów, którą Francja ma w końcu tego miesiąca zawrzeć, proces dzienników, który się toczy od trzech dni przed sądem policji poprawczej, i list księcia Persignyego o wolności prasy, o którym szczegółowo wam pisałem w poprzedniej korespondencji mojej, oto są jedyne przedmioty, zajmujące obecnie uwagę publiczną.

Jednak dzieje kilku lat ostatnich przedstawiają tyle dowodów niedołęztwa i braku przezorności polityki cesarskiej Francji, że i teraz można się wszystkiego obawiać. Ale miejmy nadzieję, że nauka lat ostatnich nie pozostanie bez skutku, i że w kwestji, w której chodzi o przyszłość ludzkości i cywilizacji, Francja potrafi zająć stanowisko zgodne z jej położeniem i wielką misją dziejową.

Pogłoska o zmianie ministerjum w Stambule i o objęciu steru rządu przez naczelnika stronnictwa Młodej Turcji, Mustafę-Fazyla-baszę ztrwożyła tu mocno wszystkie koła polityczne, ale się nie sprawdziła.

W dzisiejszym stanie rzeczy nie chodzi wcale o to, jakie stronnictwo rządzić będzie Turcją, ale o to, aby państwo, którego egzystencja jest tak mocno zachwiana, mogło jak najspieszniej postawić siły swe w tym stanie, aby módz choć czas pewien stawić czoło najściu Moskali. Dla tego też potrzebuje ono najbardziej spokoju, wszelka zaś zmiana ministerjalna naraziłaby je z konieczności na chwilową dezorganizację i nieład, który w obecnem położeniu mógłby być nader szkodliwym.

Publiczność paryzka ze zwykłą sobie łatwowiernością uważa już przymierze całej Europy przeciw zachciankom zaborczym Moskwy na Wschodzie za fakt dokonany, a ztąd jest w tej chwili pod wpływem nadziei, że pokój powszechny nie zostanie wcale zakłócony. Pomimo że dzienniki moskiewskie zaczynają się znowu srożyć i przepowiadać wojnę, w Paryżu mało kto na te wybryki zwraca teraz uwagę, gdyż opinia publiczna jest tego przekonania, że Moskwa nie ma pieniędzy ani broni, i że będąc pozbawioną przymierza pruskiego, nie odważy się sama na rozpoczęcie wielkiej wojny.

Wątpię jednak, aby rząd francuzki miał podzielać ów optymizm publiczności; zła wiara i przebiegłość dyplomacji moskiewskiej są zresztą zbyt znane, tradycyjne plany Moskwy na Wschodzie są zbyt jawne, a klęska, jakąby ich urzeczywistnienie zadało Francji, jest zanadto groźną, aby można było przypuścić, że mężowie stanu francuzcy zadowolnią się lada pozorami, i zaprzestaną bacznie czuwać nad tem, co się w tej chwili dzieje w Turcji.

Książę Persigny, o którym kiedyś cesarzowa Eugenia powiedziała, że jest jedynym we Francji bonapartystą, widocznie jest znudzony pomimowolną bezczynnością, na którą jest skazany, i dla zabicia czasu postanowił bawić ciekawość publiczności francuzkiej elukubracjami swemi, traktującemi o rozmaitych kwestjach, będących na porządku dziennym. Przed kilku dniami rozesłał on do dzienników sążnisty list, w którym dowiódł czarno na białem, że dla tego, aby prasa mogła używać zupełnej wolności, potrzeba, aby rząd miał prawo karać arbitralnie przestępstwa prasowe. Teraz znów zapowiadają nowy

Kronika lwowska.

(*Historja tego, co się nie wydarzyło. — Reduta. — Obiad dyplomatyczny. — Prawdziwa demokracja. — Głos w sprawie emancypacji czamarek. — Kasyno mieszczańskie. — Miejska szkoła przemysłowa i kolej Karola Ludwika. — Kronika skandaliczna i teatr niemiecki.*)

Gdy przed dziewięcioma laty przeniesiono ztąd dr. Herbsta na uniwersytet pragski, nikt pono nie przewidywał, że ten małoznaczący wypadek może wpłynąć stanowczo na losy dwóch stolic: Lwowa i Pragi. Z politycznej części *Gazety* dowiedzieli się nasi czytelnicy, co się temi dniami wydarzyło w Pradze, otóż zdaje mi się, że kronikarskim moim obowiązkiem jest rozważyć, co się nie wydarzyło we Lwowie, ale co według wszelkiego prawdopodobieństwa musiałoby się było wydarzyć, gdyby rzeczy poszły były innym torem. Przypuśćmy, że p. Herbst wykładał prawo karne na uniwersytecie lwowskim aż do końca roku 1867. Wtem baron Beust koronuje to, co nazywają jego dziełem, i pozbawia nas doktora Herbsta. Doktor zostaje Ekscellencją, jedzie do Wiednia dla złożenia przysięgi, potęguje tam w sobie uczucie jednolitości przedlitawskiej, i wraca do Lwowa, by policzyć tu serca, przejęte temże samem uczuciem. Z początku, rzecz idzie nieco oporem, nakoniec atoli wrodzona lojalność galicyjska odnosi zwycięztwo. Dwudziestu czterech słuchaczy uniwersytetu przychodzi do przekonania, że Galicja leży po tej samej stronie Litawy, co Wiedeń. *Das loyale Volk der Ruthenen* łączy się z nimi, bo Moskale obiecują przyjść dopiero na wiosnę — powstaje tedy falanga, złożona z sześćdziesięciu głów, która przygotowuje panu ministrowi serenadę z pochodniami. Ludność tutejsza jest ciekawa, jak każda inna, zbiera się tedy na ulicy, by ujrzeć pierwsze zawiązki przyszłego narodu przedlitawskiego, i powitać je zasłużonemi objawami podziwienia. Tymczasem Przedlitawcy nie pokazują się, ale natomiast od Małych koszar, od Ferdynandowskich koszar, od koszar Jabłonowskich, i od „cytadeli“ pojawia się piechota, jazda i artylerja. Zdumiony naród gubi się w konjunkturach politycznych, co może być przyczyną tego pojawienia się siły zbrojnej, przeznaczonej do „spraw wspólnych“ na terytorjum wyłącznie przedlitawskiem? — Pewno Prusacy! woła ktoś z tłumu. Prusacy! Prusacy! okrzyk ten powtarza się wkoło, powstaje chaos i zamięszanie ogólne Wojsko cofa się w porządku do koszar; autor pewnej broszury pędzi na kolej, okrzyk „Prusacy“ brzmi mu w uszach — dolatuje do Sędziszowa i przewraca tam wszystko do góry nogami, szukając za niedobitkami „krakusów“, podczas gdy policja aresztuje tu we Lwowie kilkanaście osób, podejrzanych o rozszerzanie niepokojących wieści.

Pokazało się bowiem, że Prusaków nie ma w tych stronach. *Neue fr. Presse* donosi z autentycznego źródła, że p. Kuhmajerowi wybito dwie szyby, ponieważ ma nazwisko niemieckie, i wywodzi ztąd konieczność zaprowadzenia stanu oblężenia we Lwowie, jakoteż rozwiązania Rady szkolnej i Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego. Wtem zjawia się Jego Eksc. pan minister rolnictwa, dobywa z kieszeni najświeższy numer *Czasu*, i odczytuje zeń korespondencję + ze Lwowa, z której wypływa jasno jak na dłoni, że w tej chwili kwestja przyrządzania zupy rumfordzkiej zajmuje wyłącznie wszystkie umysły nad Pełtwią, że papież rzymski jest widomą głową katolickiego kościoła, i że człowiek bez łaski poświęcającej nic zasługującego na żywot wieczny uczynić nie może. Niemcy dają się udobruchać, i wszystkie dobrodziejstwa najnowszej konstytucji zostają nam ocalone.

Od wszystkich tych ciężkich prób ochroniły nas jednak łaskawe nieba, ale tem obficiej zesłały je na biednych Czechów, którzy nie mają nawet ministra rolnictwa w gabinecie przedlitawskim, by się wstawił za nimi. Jest to naród nielojalny i twardego karku. Panie! dziękujemy ci, że nie jesteśmy jako ów celnik!

My jesteśmy narodem dobrodusznym, potulnym, nie wybijamy szyb i nie straszymy Prusakami. Gdybyśmy się zgodzili między sobą, tak jak się zgadzamy z obcymi, bylibyśmy nawet tak jak Wiedeńczycy, *ein gemüthliches Völkchen*, mielibyśmy Schwendera, Sperla, mielibyśmy własną naszą Galmajerkę i bawilibyśmy się doskonale, nie wyjmując od tego redut i balów publicznych, na których panują tego roku tak radykalne nudy. Jak dwie poprzednie, tak i trzecia reduta nie celowała bynajmniej życiem i wesołością, choć natłok w sali był dość znaczny. Masek żeńskich było dużo, a znany purysta lwowski utrzymuje, że widział także kilka „domin“ (zapewne „dominów“.) Snuły się one jak cienie po sali, i gdyby nie znakomity apetyt, który się u nich dawał dostrzegać, możnaby je było posądzić, że są w istocie tylko cieniami, bo dar mowy zdawał się im być odjęty. Jedna tylko, na dowcipne zapytanie, czy woli orszadę, lub lody? odrzekła z naiwną prostotą: *ich wajs niszt*!

Kronikarz codzienny wyprzedził mię z opisem balu Towarzystwa wzajemnej pomocy młodzieży handlowej, i wdarł się przy tej sposobności w moje atrybucje, pozwalając sobie zrobić kilka uwag nad arystokracją i demokracją, które wcale nie należą do jego rubryki. Ja jemu przecież nigdy nie wyrządzam podobnej krzywdy, i nie staram się go ubiedz z podaniem żadnej wiadomości. I teraz np. wiem, że odbył się tu we Lwowie niedawno obiad dyplomatyczny, na którym wszyscy zaproszeni pojawili się w białych krawatkach, na wyraźne awizo ze strony gospodarza domu. O szczegółach oczywiście przedwczesnem byłoby donosić, — na teraz dyskrecja pozwala mi wyjawić tylko tyle, że przy tej sposobności, jak przy każdej innej, nasi mężowie stanu dowiedli, iż mogą strawić wszystko, a przynajmniej bardzo wiele.

Wracając do balu młodzieży handlowej, do arystokracji i do demokracji, muszę z ubolewaniem zrobić to spostrzeżenie, że szanowny mój kolega codzienny zdaje się być przejętym zgubną i niebezpieczną doktryną, która dąży do zniwelowania wszystkich stanów. Nie czuje on i nie widzi ogromnego przedziału, który rozłącza subjekta sklepowego od buchaltera, ani tej odchłani, która zionie między tym ostatnim a kupcem, posiadającym własny handel! Teorja to zgubna i prowadząca na bezdroża. Demokracja dobrą jest, ale wtenczas, gdy np. ktoś pracą, zasługami, popularnością wzniesie się nad ogół i budzi w nas zazdrość. Wówczas, na długą żerdź demokratyczną można zatknąć szpilkę niechęci, potwarzy, paszkwilu, i kłuć nią nielitościwie wywyższonego demokratę. Albo jeżeli np. taki demokrata poważy się sam i z rodziną swoją wejść w koła arystokratyczne, to mamy od tego dzienniki liberalne, humorystyczne i tp., by go wystrofowały należycie. Jak Karol Wielki nie zostawił przy życiu nikogo w Saksonii, kto wzrostem przenosił rękojeść jego oręża, tak my nie znosimy, iżby nas kto przerastał o całą głowę, ale też nie zniżamy się do nikogo, ani chcemy go podwyższać do siebie. Oto mamy np. organ, tak ściśle demokratyczny, jak *Dziennik Lwowski*, który pewnie nie pofolguje żadnemu hrabiemu lub księciu, ani też nie uznaje w kraju żadnej powagi, wyższej nad siebie, a mimo to, tenże sam demokratyczny dziennik występuje przeciw przyjmowaniu służby folwarcznej do Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych. *Dziennik Lwowski* tłumaczy, że karbowi, gumienni itd. nie posiadają odpowiedniego wykształcenia, i dochodzi do tej konkluzji, że demokracja, która zaczynać się powinna od księcia, kończy się na pisarzu prowentowym. Co jest niżej, nie należy już ani do arystokracji, ani do demokracji, i nie warto o tem i mówić. Jedna tu tylko zachodzi trudność: jak określić stopień wykształcenia, potrzebny do tego, by mieć prawo do udziału w Towarzystwie, zabezpieczającem materjalną pomoc na starość lub na wypadek choroby? Czy między oficjalistami prywatnymi, ekonomami, leśniczymi i td. niema także ludzi mniej i więcej wykształconych? Czy nie może egzystować człowiek ubogi, pełniący funkcję karbowego, albo polowego, a równie wykształcony, jak większa część pisarzy i ekonomów? *Dziennik Lwowski* powinienby to jednak rozważyć, i zdefiniować ściśle, z której klasy trywialnej, normalnej lub gimnazjalnej może człowiek wynieść prawo należenia do Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych.

Otóż mamy — znowu wdałem się w polemikę dziennikarską, a i tak już sarkają na mnie, że jestem zbyt skłonnym do dyskusji. Korespondent + napisze o tem do *Czasu* ze dwie szpalty bogobojnym i jasnym stylem św. Tomasza z Akwinu, a *Dziennik Poznański* przedrukuje to i rozgłosi w całej Wielkopolsce. Korespondent + nie lubi polemiki, streszczonej w kilku wierszach — potop jego wymowy rozlewa się szerokim, wolnym prądem, i podmula cierpliwość czytelnika. Aby uniknąć wszelkiej borby, wracam do spraw miejscowych, karnawałowych, do „domin“ i „bali.“

Kwestja toalety jest w czasie karnawału kwestją niemniej drażliwą dla tańczącej ludzkości, jak kwestja iglicówek i chassepotów dla mocarstw, zbrojących się po uszy w celu utrzymania pokoju. Dla naszych pań i panien jest ona niestety głównym przedmiotem wszystkich rozmów, starań i zabiegów. Niedarmo to Klotylda w *Rodzinie*

list szanownego księcia, traktujący o prawie asocjacji, w którym zapewno dowiedzie on, że Francuzi dopiero wtedy będą mogli należycie korzystać z tego prawa, kiedy rząd skasuje je zupełnie.

Przed trybunałem cywilnym mą się za kilka tygodni wytoczyć proces między spadkobiercami znakomitego filozofa i matematyka, Hoenego Wrońskiego, zmarłego w r. 1853, i zarządem biblioteki cesarskiej.

Imię rodaka naszego, Hoenego-Wrońskiego, jest prawie nieznane w kraju naszym, a o dziełach jego mało kto nawet słyszał; tymczasem w świecie naukowym śp. Wroński uważany jest za jednego z najznakomitszych myślicieli, jakimi ludzkość poszczycić się może, a dzieła jego, szczególniej w dziedzinie filozofii i matematyki czystej, cenione są na równi z utworami największych geniuszów. Wroński mieszkał we Francji od czasów pierwszego cesarstwa, i pisał wyłącznie po francuzku, a z licznych dzieł jego najwięcej jest znane, gdyż najbardziej jest dostępne dla ogółu czytelników, *Parodromes du Messianisme.* Wdowa Wrońskiego umierając zapisała pozostałe po nim rękopisma bibliotece cesarskiej, z warunkiem ogłoszenia ich drukiem, ponieważ zaś minęło już od śmierci autora lat 15, a rękopisma te nie zostały wydane, dla tego przybrana córka Wrońskiego, panna Bathilde, wytacza obecnie bibliotece cesarskiej proces o zwrot tych rękopismów.

Żądanie jej ma popierać przed sądem p. J. Favre, a jakkolwiek zakończy się ten proces, zawsze publiczność czytająca na nim zyska, gdyż w każdym razie przyczyni się on do prędszego wydania dzieł Wrońskiego.

Prześladowanie, któremu ulega dziennikarstwo paryzkie od czasu jak p. Pinard został ministrem spraw wewnętrznych, przewyższa surowością wszystkie dawniejsze. Oprócz wielkiego procesu, o którym wspomniałem wyżej, niemal codziennie ten lub ów dziennik jest pociągnięty do odpowiedzialności. Przed kilku dniami dziennikowi *le Nain Jaune* odebrano prawo sprzedaży na ulicy, wczoraj zaś dzienniki *le Philosophe* i *la Rue* zostały skonfiskowane i skazane na karę pieniężną.

Bukareszt d. 15. stycznia. (*Spóźnione.*)

(*A. Łab.*) O pół do jedenastej zgromadzili się senatorowie i deputowani w cerkwi metropolitalnej, gdzie już zastali ministrów, Izbę kasacyjną, rachunkową, sędziów trybunału, jakoteż władze administracyjne i wojskowe. Nabożeństwo celebrował metropolita-prymas, w asystencji licznego duchowieństwa. Po odśpiewanem *Te Deum*, udali się wszyscy do sali Izby deputowanych. O 12. w południe przybył książę, a powitany dość rzęsistemi oklaskami i okrzykami, odczytał w rumuńskim języku nadzwyczaj długą mowę tronową. Szczupłe ramy mych listów nie pozwalają mi oddać całej jej treści, dla udowodnienia, ile zawiera niedokładności i przechwałek, lecz co ważniejsza, ile się w niej mieści rozmyślnego fałszu i przekręcań zdarzeń, znanych całemu niemal światu.

Oto ważniejsze ustępy:

„Panowie! Stawiając przed oczy wasze obraz obecnego położenia w ogólności, a zadania rządu mego w szczególności, spodziewam się, że rozpatrzywszy się w nim, wesprzecie silnie rząd mój na drodze, którą postępuje, lub też wskażecie mu inną.

„Nieporozumienia między przeszłą Izbą a rządem moim, nie mogły dłużej być cierpiane, jeśli nie miały narażać na oczywistą szkodę najżywotniejszych interesów narodu. Korzystałem więc z udzielonej mi konstytucją prerogatywy. i odniosłem się do kraju.

„Wolnym wyborem całego narodu zostałem powołany na tron rumuński, niezapomnę nigdy źródła mej władzy, i sądzę, że w każdej ważnej okoliczności mogę się odwołać do narodu, w przekonaniu, że tenże dostatecznie jest już znużony hazardownemi i gwałtownemi eksperymentami.

„Wybory do dzisiejszych Izb odbyły się według konstytucji, pod przewodnictwem władz gminnych, które również wyszły z wolnego narodowego głosowania, a to mimo rządu, gdyż wolność prasy i prawo zgromadzań jest nieograniczone, i nie podlega najmniejszej kontroli, gdzie więc walka wyborcza była miarkowaną, to tylko zdrowym sądem ludności.

„Z wielkiem zadowoleniem znajduję, że najzupełniejszy spokój panował przy wyborach, że w całym kraju porządek nie był ani na chwilę zakłócony, i że naród rumuński dał nowy dowód swojej dojrzałości, który niezaniedba zjednać nam opinię Europy. Cały świat będzie miał teraz sposobność przekonania się, że stoimy na wysokości naszych instytucyj, i że porządek rzeczy w Rumunii nie jest bynajmniej zagrożony.

„Gdy się Europa o tem wszystkiem upewni, zostanie nam przeto znacznie ułatwionem zadanie zawarcia takich konwencyj, które mają na celu zniesienie w naszym kraju obcego sądownictwa konsularnego, patentów i poczt obcych. Uwiadamiam was panowie, że rozpoczęto już w tej myśli potrzebne rokowania, i że rządy Ich. ces. Mości, cesarzów Austrji i Moskwy oświadczyły się już z przychylną gotowością zawarcia z nami dotyczących konwencyj. Co się tyczy innych państw, to możemy się spodziewać, że i one okażą się równie gotowemi do rozwiązania tych kwestyj w sposób odpowiadający korzyściom ich poddanych, jakoteż rozwojowi przemysłu i handlu kraju naszego."

Donosiłem przed dwoma miesiącami szanownym czytelnikom *Gazety Narodowej*, że J. Bratiano wielce jest niezadowolony z koncesji na kolej żelazną z Suczawy przez Romań, Baków, Fokszany, Plojeszti do Bukaresztu z odnogami do Jass i Gałacu, udzielonej przez jego poprzednika Towarzystwu galicyjskiemu.

Posłuchajmy tèraz, jak wielce elastycznie wyraża się o niej książę w mowie tronowej, co tem większą ma wagę, że jak słychać, pracuje już p. Bratiano nad zwaleniem tej koncesji, w celu uzyskania możności rozporządzania nią gwoli poparcia swej awanturniczej polityki:

„Mój rząd stara się wszelkiemi siłami naprawić błędy przeszłości. Minister rolnictwa, handlu i robót publicznych przedstawił wam panowie jeszcze w czasie ostatniej sesji żądanie potwierdzenia koncesji na kolej żelazną dla pewnej części kraju po t a m t e j stronie Miłkowa, a możecie być pewni, że nie będzie to jedynem żądaniem w tej sprawie, tyczącej się kolei żelaznych bądź po tamtej, bądź po tej stronie Miłkowa."

Mowa tronowa utyskuje na straty, jakie kraj poniósł, będąc oddany na dyskrecję jednego tylko Towarzystwa żeglugi (austrjackiego) na Dunaju, i wypomina obojętność Rumunii, że nie pospiesza z konkurencją na tej drodze. Dalej wspomina, że została zawartą konwencja między Rumunią, Austrją i Moskwą w celu uregulowania Prutu, i uczynienia go rzeką spławną i przystępną dla statków parowych."

Przy sposobności tak świeżych jeszcze a niesłychanych prześladowań żydów, powiada książę:

„Powtarzam przy tej sposobności to oświadczenie, jakie rząd mój złożył po kilka już razy: Jeżli naród rumuński nie odstąpił nigdy (?!) od zasad ludzkości i tolerancji religijnej, to nie uczyni on tego z pewnością i dzisiaj, w pełni XIX. wieku, pod moim rządem. Jeżli kwestję niepowodzeń materjalnych sprowadziły pewne indywidua na pole religijne, i wywołały przeto nieprzyjazne uczucia przeciw żydom, jak to ostatniemi czasy miało miejsce w Berładzie i Kalaraszu, to bądźcie panowie pewni, że się to więcej nie powtórzy, gdyż rząd mój ma w sprawach krajowych dostateczne środki do rozpoznania prawdy, i do położenia tamy podobnym zajściom, jakoteż do zabezpieczenia ludności rumuńskiej od szkodliwych skutków włóczęgostwa." (Ulubiony, jednakże mocno już zużyty wybieg pana Bratana: prz. koresp.)

Na zakończenie podaję następujący ustęp mowy tronowej, tyczący się spraw religijnych:

„Kościół ma u nas więcej jak gdziekolwiekbądź indziej, oprócz własnego swego charakteru, jeszcze nadto charakter ściśle narodowy. Wznosił się on i upadał w miarę tego, jak naród postępował lub się cofał. Naturalną jest więc rzeczą, ażeby naród rumuński, przyszedłszy do starych swych praw, otoczył kościół swój dawnym jego blaskiem.

„Reformy doraźne, przedsięwzięte w tej mierze przez ostatni rząd, dały powód do mniemania, że chciano się targnąć na dogmata wielkiego prawosławnego wyznania. Ażeby błąd ten ile możności najprędzej naprawić, będzie wam przedłożony projekt do prawa, które zawarowuje niepodległość rumuńskiego kościoła, i da wam wspólną gwarancję, że chcemy pozostać w łonie wschodniego, prawosławnego kościoła".

Oprócz tego zapowiada mowa tronowa wnioski rządowe, tyczące się ulepszenia finansów, administracji, sądownictwa, oświaty publicznej i reorganizacji wojska.

Przegląd polityczny.

Gazeta Lwowska podaje następujące obwieszczenie:

Jego cesarsko-królewska apostolska Mość raczył najwyższem postanowieniem z d. 20. grudnia 1867 r. najmiłościwiej zezwolić, żeby dodatki krajowe na r. 1868, z zastrzeżeniem późniejszego stanowczego oznaczenia w drodze konstytucyjnej, tymczasowo w kwotach. na rok 1867 ustanowionych, rozpisane zostały.

Co w skutek dekretu ces. król. ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 21. grudnia 1867 r. do liczby 5677 M. S. W. z tym dodatkiem do powszechnej wiadomości się podaje, że pobór dodatku dla funduszów indemnizacyjnych Galicji zachodniej i wschodniej, jakoteż wielkiego księztwa Krakowskiego, w kwocie 51 centów, tj. pięćdziesiątjeden centów od każdego złotego austrjackiego podatków stałych, wraz z dodatkiem jednej trzeciej części, na podstawie istniejących przepisów i w zwykły sposób jednocześnie się nakazuje.

Z c. k. namiestnictwa, jako dyrekcji funduszów indemnizacyjnych.

Lwów dnia 14. stycznia 1867.

Austrja. Komisja budżetowa, wysadzona z łona delegacji, podzieliła się dnia 23. b. m. na trzy sekcje, i to: na sekcję z 9 członków do budżetu wojskowego, na sekcję z 7 członków do budżetu finansowego, i na sekcję z 5 członków do budżetu wspólnego ministerjum spraw zewnętrznych. Do składu 1. sekcji weszli: Demel, Figuly, Gross, Mertens, Rechbauer, Schindler, Skene, Scrinzi i Żyblikiewicz. Do drugiej: Banhaus, Doblhoff, Hock, Kaiserfeld, Pipitz, Lasser, Ziemiałkowski. Do trzeciej: Eichhoff, Jabłonowski, Pratobevera, Wrbna i Wolfrum. Następnie przyjęto wniosek Skenego tej osnowy: „Ma się zwołać Wydział na posiedzenie, na które wezwie się państwowego ministra wojny, z prośbą aby dał te wyjaśnienia, które się tyczą przyszłych nadzwyczajnych wydatków, ponieważ Wydział może się zająć budżetem dopiero po dokładnem rozpatrzeniu się w wydatkach zwyczajnych i nadzwyczajnych. Powyższe trzy sekcje ukonstytuowały się niezwłocznie. Pierwsza z nich wybrała swym prezydentem Wrbnę, druga Rechbauera, a trzecia Kaiserfelda.

Plenum Wydziału, którego prezesem jak wiadomo jest dr. Kaiserfeld, miało wczoraj odbyć drugie posiedzenie.

Mówiono, że gabinet wiedeński zamyśla wysłać do Rzymu w sprawie konkordatu arcybiskupa Haynalda. *Volksfreund* z dnia 23. donosi, że prałat ten odmówił przyjęcia tego posłannictwa, gdyż uważał za niezgodne z swym charakterem duchownym żądać od stolicy apostolskiej zniesienia konkordatu. *N. fr. Presse* powtarzając te wiadomość, dodaje: „I my jesteśmy przekonani, że wszelkie rokowania z Rzymem byłyby b e z t r e ś c i i c e l u." Łatwo się przekonać, że rząd austrjacki pragnie zastosowaniem nowych ustaw konstytucyjnych ubezwładnić konkordat — i że dla tego nie potrzebuje starać się o jego zniesienie.

Pruska ministerjalna *Prov. Corresp* pisze: Rząd niezwłocznie zajmie się ulepszeniem najgłówniejszej podstawy wszelkich urządzeń administracyjnych, ordynacji powiatowej. Bespośrednio po ukończeniu obrad nad budżetem państwa powoła minister spraw wewnętrznych pewną ilość najbardziej się odznaczających członków obydwóch Izb państwowych, w celu porozumienia się z nimi, o ile możności, co do podstaw mających się zaprowadzić reform. Skoro przeobrażenie na polu tem będzie zapewnione, natenczas na podstawie tej ma być ulepszona administracja prowincjonalna, w związku z prowincjonalnym samorządem.

Jak słychać, postanowiono kilka mniejszych fortec w Prusiech znieść, lecz natomiast inne znacznie powiększyć. Fortece w Głogowie i Nissie mają być wyniesione do rzędu pierwszorzędnych twierdz; taksamo Toruń, Szczecin i t. d. Prócz tego nad Mozelą zamierzają założyć nową fortecę.

Członek pruskiej Izby panów Frankenberg z 23 towarzyszami wnosił d. 23. b. m., aby zniesiono art. 48 ustęp 1. konstytucji a zastąpiono go następującemi postanowieniami: Sądowi wyłącznie sejmowemu wolno wytaczać procesa członkom sejmu z powodu ich orzeczeń, skoro takowe nie obejmują zbrodni stanu, do kompetencji kamergerichtu (prawo z dnia 23. kwietnia 1853) należącej. (Sąd sejmowy składa się z sześciu członków Izby panów, z sześciu Izby poselskiej przy każdorazowem rozpoczęciu sesji losem wybrać się mających, z których dwóch musi być prawnikami fachowymi. Nadprokurator, kamergericht, obie Izby sejmowe i osoby prywatne uprawnione są do podania oskarzeń. Sąd sejmowy skazuje na przepisane prawem kary. Posiedzenia sądu sejmowego są tajne, jeżeli przeciw temu nie zostanie podaną apelacja).

Francja. Minister finansów, p. Magne, podziękował panu E. Forcade za jego ocenienie finansowego położenia, które słynny publicysta ogłosił zeszłej soboty w *Semaine financière.* Forcade stara się udowodnić w tym artykule, że ostatniemi czasy widoki pokojowe znacznie się poprawiły. Szczególnie przyczyniły się do tego Prusy swojem zachowaniem się w sprawie wschodniej. Jeźli utrzymanie pokoju będzie rzeczą zapewnioną, tedy finansowe położenie Europy musi przybrać inne kształty. Francja będzie musiała urządzić swoje finanse. Aby to uskutecznić, potrzeba jej koniecznie 400 milionów franków, gdyż należy pokryć różne niedobory i zaspokoić posiadaczy akcyj meksykańskich. A więc precz z wojną i precz z pożyczką! (Pół miliarda, to drobnostka, której p. Magne pożyczką nie nazywa). Oto program ministra finansów. Rouher nie chce także wojny, a kraj tem mniej, bo na 87 prefektów żaden

---

Benoitonów kanonizuje muślin, który kosztował tak mało pieniędzy i zachodu, a ubierał niemniej dobrze jak wszystkie te modne gałganki, które go dziś zastąpiły. Wszystko to atoli nic nie pomaga. — Sardou pisze satyry, fejletoniści i kronikarze perswadują, przedrwiwają, mężowie i ojcowie załamują ręce: a fryzura coraz to potworniejsza, suknie balowe coraz droższe, ozdoby i ozdóbki coraz więcej wyszukane. Potrzeba w pokorze ducha zgodzić się z tą kapryśną wolą losu i mody, i czekać, póki nie dójdzie *ad absurdum* i nie ulegnie ciężarowi własnej śmieszności. Tymczasem, obok kwestji toalety damskiej, mamy dziś także małą kwestyjkę, która tyczy się naszej własnej, tj. mezkiej garderoby, a w szczególności, garderoby balowej. Mniejsza już o to, czy kamizelka biała, nizko na piersiach wycięta, ma być zapięta na jeden guzik, czy na dwa; mniejsza nawet i o to, czy nie należałoby przyswoić sobie postępowe pończochy i trzewiki ze sprzączkami, bez których we Francji nikt nie może być przypuszczonym do zabaw publicznych — i które stanowią w modzie zwrot od romantyzmu napowrót ku klasycyzmowi, za pośrednictwem epoki *rococo.* Kwestja, o którą tu chodzi, jest specjalnie lwowską, i polega na tem: w co ma ubrać się młody człowiek, idący na bal, skoro nie chce wystawić się na śmieszność, porzucając strój narodowy i przebierając się we frak, z tem wszystkiem co do niego należy — a skoro z drugiej strony długi kontusz z wylotami i pas lity niezbyt jest wygodnym w tańcu, a przytem kosztuje bardzo wiele pieniędzy? Zdaje nam się, że rozwiązanie tej kwestji, jest bardzo proste. Wszak i w dawnej Polsce, nim jeszcze zaprowadzono stroje zagraniczne, młodzież tańczyła, i to z większą nawet ochotą, niż dzisiejsi młodzi nasi doktorowie i doktorandzi praw i t. d., ale nie uważano tego za rzecz niezbędną, by młody człowiek ubierał się w długie i poważne suknie, używane przez starszych. Były osobne, więcej kuse kroje dla młodszych, które dziś możnaby bardzo dobrze zastąpić czamarką. Windykujemy więc dla czamarki prawo obywatelstwa na balach publicznych i prywatnych, aby wyjść z alternatywy między frakiem, który jest trochę za kusy, a kontuszem, który jest za długi i niezbyt szczęśliwie figuruje w walcu i kotylionie.

Już to i pod względem swobody w strojach nie ma nad poczciwe i wesołe wieczorki w kasynie mieszczańskiem. Mężowie i ojcowie nie potrzebują poświęcać całomiesięczny swój dochód, by żony i córki mogły bawić się przez kilka godzin; kwestja fraków, czamarek i kontuszów jest tam nieznaną — każdy ubiera się przyzwoicie, ale tak, jak mu się podoba, a główny cel zabawy osiągnięty jest lepiej, niż na zabawach, które kosztują najwięcej pieniędzy. Zabawa taka może powtarzać się co tydzień, i co tydzień te same osoby mogą w niej brać udział, podczas gdy kto nie jest bardzo bogatym, może prowadzić swą rodzinę ledwie na dwa lub trzy bale w ciągu jednych zapust. Kasyno mieszczańskie jest jedyną u nas instytucją towarzyską, w której wieje duch prawdziwie demokratyczny. Wszelka koteryjność jest tam wykluczoną — wszelkim różnicom zdań nie wolno tam występować inaczej, jak tylko w formie umiarkowanej dyskusji. To też miastu naszemu powinno wiele zależeć na wzroście i rozwoju tej instytucji. Dotychczas liczy ona pięciuset kilkudziesięciu członków, z których część nie zbyt często odwidza kasyno. — Świadczą o tem zaległości wpłat miesięcznych, które urosły do znacznej sumy 1230 złr. Ogólne zgromadzenie debatowało we wtorek nad drażliwą kwestją ściągnięcia tych należytości. Mniemamy, że w praktyce nie powinnoby to być trudnem, każdy z nas czuje bowiem, że popierając to stowarzyszenie, nietylko zapewnia sobie przyjemność i rozrywkę, ale wypełnia obowiązek honorowy i obywatelski. Zresztą, co do spłacenia zaległości, można umówić się z gospodarzem i uskutecznić to ratami.

Znacznego rozszerzenia doznała w ostatnich czasach urządzona kosztem gminy tutejszej szkoła przemysłowa. Donoszą nam, że jeneralna dyrekcja kolei Karola Ludwika, która na dworcu tutejszym zatrudnia stale nie mniej jak dwustu sześćdziesięciu rzemieślników, postarała się o to, by robotnicy ci mogli korzystać z wykładów w w szkole przemysłowej, i w tym celu skróciła obwarowany kontraktem czas pracy o 2 godziny na tydzień. Tym sposobem darowała po prostu dyrekcja 27.640 godzin czyli 2.764 dni roboczych rocznie, co ze strony przedsiębiorstwa przemysłowego jest bardzo chwalebną bezinteresownością. Dowiadujemy się dalej, że z inicjatywy pana Ursprunga, dyrektora ruchu tejże kolei, inżynier i budowniczy, p. Schmid, wypracował plan osobnego budynku szkolnego, o czterech klasach, z osobną salą do rysunków, salą, przeznaczoną dla egzaminów i pomieszkaniami dla nauczycieli, i z kompletnym zakładem gimnastycznym, zaopatrzonym we wszystkie przybory. Budynek ten ma być wystawiony w obrębie dworca kolei, z funduszów, zebranych przez urzędników kolei, do których nie omieszka zapewne przyczynić się i zarząd tej kolei. Nadzieję tę można mieć tem bardziej, że jeneralny dyrektor, p. Herz, popiera z jak największą gotowością wszystkie pożyteczne instytucje, a nawet istniejąca już na dworcu kolei szkółka nie utrzymałaby się, gdyby jej nie wspierał prywatnemi swojemi funduszami. Z przyjemnością można zrobić to spostrzeżenie, że z usunięciem pewnych niemiłych krajowi osób, zupełnie inny duch owładnął zarząd kolei Karola Ludwika. Ustało dawniejsze, systematyczne prześladowanie krajowców, i coraz więcej młodzieży naszej znajduje tam pomieszczenie.

Miejmy nadzieję, że i zarząd kolei czerniowieckiej, który przyjmując niedawno z tak wielkim sumptem carycę moskiewską, dowiódł najlepiej, że mu nie brak funduszów — przyczyni się pewną kwotą do wybudowania szkoły, o której mowa, bo obydwa dworce położone są tak blizko siebie, że szkoła ta powinna właściwie być wspólną. Poparcie tak szlachetnego i pożytecznego celu nie przyniesie wprawdzie orderów zarzadowi — ale uniewinni bodaj trochę te ordery.

Amatorom kroniki skandalicznej przybył trzeci numer dziennika *der Osten*, o którym wspomniałem przed dwoma tygodniami, i którego lwowski fejletonista ma dar wyszukiwania lub fabrykowania ciekawych i nieciekawych wiadomostek w sferach artystycznych. Tą razą doniesienia jego obracają się około hipotezy, że dyrekcja teatru niemieckiego dostanie się p. Miłaszewskiemu, i że scena polska skorzysta na tem niezmiernie, bo w skutek nieuniknionego zbliżenia się artystek polskich z niemieckiemi, zniknie u pierwszych wstręt do pewnego rodzaju ról, które nie wymagają wprawdzie wielkich zdolności artystycznych, ale natomiast pozwalają wystawić na widok publiczny wszystkie wdzięki, dane szczodrą ręką przyrody, a zakryte fałdzistemi wymaganiami klimatu. Korespondent w *der Osten* wie już nawet kto będzie grał „piękną Helenę", i kogo to najmocniej ucieszy, — równie jak wie, ilu wielbicieli ma panna * — i panna **. Co do tych ostatnich wiadomości, mógłby je szanowny korespondent schować dla siebie — nie interesują one nikogo poza światem zakulisowym i w ogóle s t o s u n k i r o d z i n n e nie są przedmiotem dla publicystyki. W sprawie teatru niemieckiego należy tu zanotować, że administracja fundacji skarbkowskiej nie wstrzymała się od rozpisania konkursu na dyrektora. W konkursie tym dodano jednakowoż warunek, że przyszły dyrektor po sześciomiesięcznej, naprzód zrobionej awizacji ustąpi za wynagrodzeniem, które ma być oznaczone w kontrakcie, a to na wypadek, gdyby rząd zwolnił fundację od obowiązku utrzymywania sceny niemieckiej, lub gdyby nie chciał uwolnić ją nadal od podatku domowego za gmach skarbkowski. Jest to dla Wydziału krajowego, dla delegacji naszej w Radzie państwa i dla naszych reprezentantów w delegacji dla spraw wspólnych doskonała sposobność uzyskania bodaj jednej koncesji dla naszego kraju. Nie dano nam kanclerza ani nawet ministra bez teki, ścieśniono atrybucje sejmu, poddano go juryzdykcji trybunału państwowego, nie usunięto języka niemieckiego z urzędów, ani nawet z wykładów w szkołach, czego dowodzi najlepiej szkoła realna we Lwowie — niechże przynajmniej w tak małej rzeczy, jak sprawa teatru niemieckiego, stanie się podług naszej woli. W Pradze teatr narodowy nie jest poddanym niemieckiemu, jak u nas, i w ogóle Czesi mają od sześciu lat wiele rzeczy, które nam są dopiero obiecane — ale Czesi nie są narodem tak potulnym, jak my Galicjanie.

nie doniósł, aby w okręgu jego miano chętnie przyjąć nową ustawę wojskową.

W senacie zapisało się do głosu nad ustawą o reorganizacji armii 9ciu marszałków, 2ch admirałów, 27miu jenerałów, 4ech wiceadmirałów i 20tu cywilnych. Duchowni chcą także objawić swe dążności w tej sprawie. Biskup z Besancon wystąpi przeciw, a biskup z Bordeaux w obronie rządowego projektu.

Biskup z Orleanu, monsignor Dupanloup rozpisał w swej dyecezji nowy podatek, pod nazwą „świętopietrza" — który wynosi od każdej „wiernej głowy" 15 centymów. Biskup wynurza przy tem niezłomne przekonanie, że bogatsi uiszczą się z tego podatku kilkadziesiąt razy.

Minister wojny pracuje wytrwale, aby organizację ruchomej gwardji narodowej ukończyć ostatecznie do dnia 1. kwietnia b. r. Sądzi on, że pierwsze ćwiczenie tej milicji będzie mogło nastąpić 10. maja b. r. Już od dawna rząd zamówił u najpierwszych liwerantów potrzebne uniformy, z których 280.000 odesłano temi dniami do depozytów.

Spodziewają się, że książę Persigny ogłosi wkrótce nowy list, tyczący się prawa zgromadzeń i stowarzyszeń.

Poseł pruski, hrabia Goltz ma się wcale dobrze. Pomimo to nie może on jeszcze zajmować się czynnościami swego urzędu.

Franz. Corresp. powiada, że w Paryżu otrzymano doniesienia, zapewniające, iż gabinet petersburski znowu okazuje chęć pozostania przy warunkach traktatu paryzkiego, i pragnie porozumieć się z mocarstwami co do niektórych skarg przeciw Porcie. Z Berlina miano czynić kroki u Moskwy, aby zapewnić pokój. O wystąpieniu ks. Gorczakowa nie ma już mowy, a br. Budberg wróci niebawem do Paryża.

W procesie oskarżonych dzienników, mowa adwokata p. Duvala, miana dnia 20. b. m. w obronie *Journal des Debats*, zrobiła wielkie wrażenie. Adwokat rzekł: „Moi panowie! Bardzo mi przykro, że muszę występować przed wami jako obrońca *Journal des Debats*, który to dziennik wyszczególnił się zawsze umiarkowaniem i sumiennem ocenianiem wszystkich stosunków. Pismo to stawało tylko raz przed sądem. Dziś staje ono po raz drugi. Pierwszy raz było ono pociągnięte do odpowiedzialności w r. 1829 za artykuł, kończący się temi słowy: „Biedny król! Biedny kraj!"

Dania. Do dziennika *la France* piszą w ten sposób z Kopenhagi o zamiarach rządu duńskiego w sprawie odzyskania północnego Szlezwiku: „Dania postanowiła nie dawać żadnych rękojmi, które naruszałyby prawa jej korony, mogłyby zarazem dać Prusom sposobność do mięszania się w jej sprawy domowe. Następnie żąda Dania aby w całej tej części Szlezwiku, w której ludność jest pochodzenia duńskiego, rozpisano ogólne głosowanie. Przy tej sposobności opiera się ona na tych głosowaniach, które dwa razy do parlamentu Związku północnego a raz do pruskiej Izby poselskiej, wypadły na korzyść narodowości duńskiej. W Kopenhadze wątpią, aby pan Bismark chciał zgodzić się na te żądania, których zaspokojenie przyniosłoby Danii Alsen i Duppel."

Berlingske Tidende donosi, że do dnia 17. bm. rząd otrzymał z Nowego Jorku 13.000 odtylcowych karabinów systemu Remingtona. Reszta nadejdzie w tygodniowych przesyłkach po 500 i 1.500 karabinów.

Ziemie polskie. Do *Dz. Pozn.* piszą z Warszawy dnia 19. bm.: W mniej stanowczy sposób donosiłem wam w liście ostatnim o przygotowaniach ambulansów dla wojska. Obecnie mogę z całą pewnością utrzymać poprzednie twierdzenia, z dodaniem szczegółu, że już antrepryza dostawy przedmiotów do tychże ambulansów została powierzoną jednemu z tutejszych kupców. Jak słychać, ma być nim p. Ostrowski; jest to interes na 800.000 rubli, jak dawniej już wspominałem. Także dostrzegać się daje jakiś ruch prowiantowy, ale ten jeszcze nie zasługuje na baczne śledzenie.

Lekka słabość hr. Berga nie pozwoliła na odbycie zwykłego balu noworocznego w salonach zamkowych. W ogóle święta rządowo-prawosławne stawać się zaczynają normą dla świętowania po biurach. Między innemi w święto Trzech Króli, czyli tak zwany Jordan, czynności w biurach były zawieszone. Maskarady poczęto także z karnawałem podług daty starego stylu, a nie jak dawniej, podług stylu nowego.

Kilka dni temu zmarł na prowincji biskup Szymański.

Kronika.

— **Kołomyja** dnia 23. stycznia. (*Powtórny wybór do Rady powiatowej*). Dawniejszy wybór marszałka i Wydziału powiatowego, nie został zatwierdzony, z powodu, że po wyjściu członków z grupy gmin wiejskich z sali wyborów, tylko pozostała część, składająca się z trzynastu członków wybierała.

Przy tym ponownym wczorajszym wyborze już nie było borby, a włościanie i księża ruscy po długich naradach przystąpili do wyboru lecz zamiast o godzinie 10tej z rana, dopiero o 5tej po południu. Po zagajeniu posiedzenia przez p. naczelnika powiatu, obrano do wyborów przewodniczącym p. br. Borowskiego, następnie przystąpiono do wyboru prezesa, czyli marszałka, i wybrano 14tu głosami przeciw 12tu p. Franciszka Jasińskiego. Ze strony, która została w mniejszości, dały się słyszeć głosy że była równość głosów po 13, a p. Biłous, który podczas tego wyboru był do skrutyuium obranym, dopiero po skończonym już wyborze przypomniał sobie, że podobno na jego kartce prezes tylko 13tu głosami został obranym. Na ten niesłuszny zarzut okazano panu Biłousowi własną jego kartkę, na której równie jak i na drugiej było 14 głosów zanotowanych. Po przerwie tej, przystąpiono do wyboru wiceprezesa, i tu pan Biłous 13tu głosami przeciw 12tu został obranym, albowiem między 26 kartkami głosując, była jedna kartka próżna. Do Wydziału Rady obrano z grupy mniejszych posiadłości gr. k. księdza, Dworzanina, z grupy miast i miasteczek, pana Franciszka Białoskórskiego, a z grupy większych posiadłości p. Kajetana Agopsowicza, z ogółu Rady zaś: pp. Salomona Wieselberga i Eliasza Krzywonosiuka.

Na zastępców obrano z grupy mniejszych posiadłości p. Partyckiego, z grupy miast i miasteczek p. Zenona Krzeczunowicza, z grupy większych posiadłości p. Maksymiliana Thurmana, z ogółu Rady zastępcami pp. Drohojewskiego i Kowbasiuka.

W skład całej Rady wchodzi ogółem 13 Rusinów, a to: 2 księży obrz. gr. k., 1 kapitan pensjonowany, 1 dyrektor gimn. (p. Biłous) i 9 włościan, prowadzonych podług komendy, przeciwna strona tożsamo 13tu, a to: 8 obywateli, 1 burmistrz miasta, 1 kapitan pensjonowany, 1 doktor medycyny i 2 izraelitów. Dalsze działania Rady powiatowej przy takiej równości głosów, będą bardzo ciekawe przy obsadzeniu posad urzędników i załatwieniu kwestji językowej.

— **Podziękowanie.** We środę dnia 22. bm. na korzyść „Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów akademii technicznej" przedstawiona trajedja Fr. Szyllera: *Intryga i miłość*, przyniosła dochodu brutto 587 złr. 91 c., koszta urządzenia 314 złr. 60 c. — czysty dochód wynosi więc 273 złr. 31 c.

Wydział Towarzystwa składa niniejszem najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim, którzy w jakikolwiekbądź sposób przyczynili się do przysporzenia Towarzystwu wykazanego dochodu — w szczególności zaś pp. artystkom i artystom, biorącym udział w tem przedstawieniu.

W imieniu Wydziału Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów akademii technicznej;

L. Radwański, prezes.

— **Dar pobożny.** Ks. proboszcz z Toków, w obwodzie tarnopolskim, prosi nas o umieszczenie następującego podziękowania:

„Najjaśniejsza cesarzowa Karolina Augusta, wdowa po Najjaśniejszym cesarzu Franciszku I., raczyła w swej wspaniałomyślności do nowo wybudowanego kościoła w Medynie w obwodzie tarnopolskim, parafii Toki, przysłać srebrny kielich z patyną, wyzłacany, 4 lichtarze, ornat czerwony i bieliznę kościelną, za co niech jej będzie cześć i chwała."

† **Tytus baron Horoch**, były oficer wojsk polskich z czasów W. ks. Konstantego, a następnie z roku 1831, umarł dnia 20. bm. w majętności swojej Słotowej, w powiecie pilznieńskim, w 70tym roku życia.

— **Awans.** Dotychczasowy główny współpracownik *Słowa*, p. Lisikiewicz, pożałowany został przez rząd moskiewski w profesory gimnazjum wileńskiego.

— **Wyrok sądu wojennego.** Feldmarszałek-porucznik baron Koudelka, który dawniej dłuższy czas bawił w Krakowie, za sprzeniewierzenie i oszustwo skazany został, według wiedeńskiej *Morgenpost*, na 5 lat ciężkiego więzienia, utratę szlachectwa, rangi, orderów praw obywatelskich.

Otrzymaliśmy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

W ilustrowanym *Tygodniku Lwowskim* z dnia 19. bm. reprodukowano zupełnie mylnie rozmowę pana Płachetki, profesora gimnazjalnego z Brzeżan ze mną, i dołączono jeszcze do tego ubliżające mi uwagi. Widzę się przeto zmuszonym opisać moje widzenie się z nieznanym mi przedtem panem Płachetką.

W niedzielę dnia 12. bm. przedstawił mi się o ¼4 po południu w pomieszkaniu mojem jakiś pan, jako profesor gimnazjum brzeżańskiego, Płachetko, i przedkładając mi czystą kartę wizytową dyrektora tutejszej akademii tecznicznej, p. Reisingera, do którego ja w żadnym stosunku służbowym nie stoję, prosił mnię o wypożyczenie z muzeum anatomicznego do jego wykładów popularnych dwóch egzemplarzy czaszek przeciętych i rysunków anatomicznych. Pomimo, że p. Płachetko zupełnie był mi nieznajomym, wydałem mu bez pośrednictwa trzeciego żądanej osoby okazy i rysunki, za które osobiście odpowiedzialny jestem, z wyraźnem oświadczeniem, że czynię to jedynie dla jego uczciwej fizjognomii. Pan Płachetko pożegnał mię z zapewnieniem, iż przekonam się, że niezawiodłem się na jego uczciwej fizjognomii.

Wzywam więc pana Płachetkę, profesora gimnazjalnego w Brzeżanach, ażeby oświadczył publicznie, że to co tu piszę jest prawdą i upraszam go, żeby spowodował odwołanie ubliżających mi uwag *Tygodnika Lwowskiego*. — Dr. *Ernest Rektorzik*, profesor anatomii.

(†) **Kraków** 16. stycznia. Nowozałożony tygodnik polityczny *Der Osten*, króry oświadcza chęć popierania wszystkich narodowości i dążenia do zaspokojenia życzeń wszystkich ludów w skład monarchii austrjackiej wchodzących, uważając, że my Polacy jesteśmy zadowoleni z zaprowadzeni języka ojczystego w szkole, sądzie i urzędzie (dziwna rzecz zaiste, że o tem dotąd nie wiedzieliśmy wcale) — ogranicza się co do Galicji na bronieniu żydów, których nikt nie atakuje. W korespondencji z Krakowa wyczytujemy skargi na magistrat, który chce biednych żydów wypędzić ze Stradomia, „w którym sobie kącik zdobyli." Nie wiemy czy magistrat myślał o czem podobnem, ale to wiemy, iż prędzej udałoby się żydom wypędzić magistrat, jak magistratowi wyrugować żydów z zajętego przez nich od lat dwudziestu stanowiska; — wiemy dalej, iż wszystkie szynki w mieście i na przedmieściach zostają w ręku żydów, z wielką szkodą dla moralności publicznej, — że magistrat wynajął żydom dom miejski, „konsumcją" zwany, — że po całem mieście rozrzucone są sklepy żydowskie, które w niedziele i święta są otwarte, gdy chrześcianie swoje sklepy muszą zamykać. Z tego wszystkiego wnosiliśmy, iż magistrat, daleki od prześladowania żydów, ułatwia im konkurencję z chrześcianami i nie sarkaliśmy na to, bo z tego korzystamy przez podniesienie dochodów ze sklepów. Dla zaspokojenia troskliwości dziennika *der Osten* o los jego protegowanych, przytoczymy tylko jeden fakt dość wymowny. Hr. W. stały prezes, i dyrektor niemal wszystkich tutejszych towarzystw, (które uciekają się pod jego skrzydła tylko dla honoru, gdyż wiedzą z góry iż zbyt licznym zobowiązaniom swoim, w żaden sposób zadość uczynić nie jest w stanie,) wypowiedział mieszkanie pani T., od wielu lat sklep w domu jego zajmującej, gdyż żyd — jak pani hrabina sama oświadczyła — daje mu o 200 złr. więcej. Nie sądzimy, ażeby to była prawdziwa przyczyna, owszem zdaje nam się, iż człowiek majętny, znaczną pensją uposażony, nie łakomiłby się na 200 reńskich rocznie, gdyby to powiększenie dochodu miał okupić poświęceniem zasad swoich. Jesteśmy więc przekonani, iż zmienia lokatora nie dla 200 złr., ale dla okazania, jak dalece jest za równouprawnieniem, i jak dalece gardzi przestarzałymi przesądami. W mieście, którego mieszkańcy takim duchem są przejęci, nie mają się czego obawiać izraelici, zyskają bowiem niezawodnie nietylko zupełne równouprawnienie, ale nawet przewagę, chociaż nie dopełnią warunków, jakie mniej postępowa część ludności na nich chce nałożyć, chociaż będą się trzymali swoich przesądów, swojej zepsutej niemczyzny, swej odrębności, chociaż będą się uważali za osobny naród, któremu się należy panowanie nad nami i prawo wyzyskiwania nas bez żadnego za to wynagrodzenia.

Tak bowiem jest niestety usposobiona o wiele większa część żydów naszych, jak tego mieliśmy dowód na wystąpieniu przeciwko sprowadzonemu z Warszawy kaznodziei p. Dankiewiczowi, który jest i będzie uważany za intruza, ponieważ jest Polakiem. W takiem położeniu, jakże trudne jest stanowisko tych, którzy chcą prawdziwego równouprawnienia, zasadzającego się na równości praw i obowiązków, kiedy z jednej strony stają żydzi, żądający dla siebie wszystkich praw, nie poczuwając się do żadnych obowiązków względem kraju, z drugiej strony zaś liczny zastęp chrześcian, którzy nie umiejąc walczyć równemi siłami, pragną odmówić izraelitom wszelkich praw i radziby pod opieką rządu zachować dla siebie uprzywilejowane stanowisko.

Stosunkowo nie liczni Polacy wyznania mojżeszowego, których chętnie i pod każdym względem odróżniamy od żydów, zbyt mało mają wpływu na swoich współwyznawców, uważających ich za odszczepieńców, patrzących na nich z niedowierzaniem, nawet z odrazą. Daj Boże, ażeby się powiodło zaszczepić oświatę w tym ciemnym tłumie, który dla tego, że jest ciemny, daje się powodować zagorzałym fanatykom, uważającym każdy postęp za wykroczenie przeciwko religii, szanujących tych tylko rabinów, którzy też same mają wyobrażenia, też same przesądy. Sądzimy, iż Rada szkolna mająca niebawem rozpocząć swoje czynności, zwróci na ten przedmiot baczną uwagę, i że będzie się starała przeprowadzić takie urządzenie szkół żydowskich, ażeby się z nich rozlewało dobroczynne światło nietylko na pojedyncze indywidua, ale i na ogół.

— Wyszedł nr. 13. „Nowin" i zawiera: Odezwa do ziomków. — Na stepie (c. d) — Pośmieci. — Pierwsza miłość korepetytora (c. d.) Korespondencja z Podola. — Rozmaitości. „Chychotka" piosnka z towarzyszeniem fortepjanu, muzyka W. Czerwińskiego, będzie rozesłaną wraz z dodatkiem do nr. 14.

Ostatnie wiadomości.

Stara *Presse* dowiaduje się, iż obie delegacje otrzymały na dzień 25. bm. zaproszenie do stołu cesarskiego.

Węgierska delegacja zamierza rządowy wniosek budżetu wojskowego mocno zmienić. Mianowicie zamierza stan wojska czynnego pod bronią zredukować z 240.000 na 120.000. Część budżetu, w ten sposób oszczędzonego, zamierza użyć na obronę krajową.

Pokazuje się, iż program Zsivkovicza, drukowany przed kilku dniami w *Politik*, pochodzi istotnie z jego pióra, lecz był napisany i wydrukowany w r. 1865, gdy jeszcze Zsivkovics należał do obozu antiunionistów.

Podług *Horvatskich Novin* spodziewają się w Zagrzebiu odwidzin cesarza.

Arcybiskup Hajuald dla tego odmówił pośrednictwa swego między Rzymem a Wiedniem w sprawie zmiany konkordatu, że stanowisko obecnego ministerstwa czyni wszelkie traktowania z Rzymem nadaremnem.

Z Paryża telegrafują, że wystawiona do subskrypcji na giełdzie tamtejszej pożyczka węgierska na budowę kolei żelaznych idzie bardzo pomyślnie.

Börsenzeitung mówiąc o stosunkach Europy, kończy swój artykuł następującą uwagą: „Nowa ustawa wojskowa pozwala Francji rozporządzać ogromną siłą na przypadek, jeźliby okoliczności i duma zapędziły Francję do wojny z zagranicą. Pomimo usiłowań, aby między Francją a Prusami przywieść do skutku dobre porozumienie, Napoleon po kilku miesiącach zacznie odzywać się głośniej, Bismark nierównie ciszej".

Prywatnie telegrafują z Paryża do *N. fr. Pr.* pod dniem 23. bm., że na radzie ministrów zgodzono się na zaciągnięcie pożyczki w wysokości 750 milionów franków.

Telegramy paryzkie z dnia 24. b. m. donoszą: Sprawozdanie senatu o organizacji wojskowej wystawia projekt urzędowy jako dzieło bezpieczeństwa narodowego, i jako dzieło pojednania. Sprawozdanie kończy tem, iż ustawa ta pokazuje, że cesarz i dynastja jego, poświęcają spokojnie wszelkie siły kraju pracom pokojowym, więc są pewni że w dniu niebezpieczeństwa naród uzbrojony będzie gotów podnieść się dla zjednania szacunku swym prawom, interesom i honorowi, i dla obrony cesarza. — Rozpawy nad tą ustawą rozpoczną się w senacie w poniedziałek.

Izba apelacyjna policyjnego sądu poprawczego, zniosła wyrok pierwszej instancji, która odrzuciła skargę pana Parenta, wniesioną przeciw policyjnemu ajentowi, p. André. (O przebiegu tej prawy pisał nasz kronikarz paryzki. Patrz wczorajszy fejleton *Gaz. Narod.*; p. r.)

Królowa hiszpańska, jak donosi telegram z Madrytu d. 23. b. m., ułaskawiła wszystkich podczas powstania w roku 1866 i 1867 skompromitowanych z wyjątkiem tych, którzy zbiegli, i zaocznie byli skazani. Drugim dekretem ułaskawiła majtków marynarki wojennej i handlowej, którzy służyli w powstaniu.

Do *Pester Lloyda* telegrafują z Wiednia, że moskiewscy posłowie przy dworach obcych otrzymali z Petersburga polecenie wyraźnego oświadczenia, iż Moskwa pragnie utrzymania pokoju i nie czuje się z żadnej strony zagrożoną.

Izba reprezentantów w Washingtonie uchwaliła rezolucję, wzywającą prezydenta Johnsona, by się wstawił za fenistami uwięzionemi przez Anglików w Kanadzie. Jednocześnie odbył się w Washingtonie wielki mityng, na którym uchwalono rezolucje w celu bronienia obywateli amerykańskich, przebywających w obczyźnie i niesienia im pomocy wobec okrócieństwa władz angielskich.

Sławny aktor angielski Karol Kean umarł w Londynie d. 23. b. m.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 25. stycznia. Dzisiaj odbyło się posiedzenie delegacji węgierskiej; obecni byli Beust i Becke. Sprawozdawca komisji regulaminowej odczytał projekt regulaminu, który przyjdzie na poniedziałkowy porządek dzienny. Becke przedkłada preliminarz budżetu państwowego z kilku słowami po węgiersku. Przedłożenie będzie rozdane i swego czasu na porządek dzienny postawione.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów d. 25. stycznia. (**Z giełdy.**) *Efekta i monety*: Akcje kolei galic. Karola Ludw. po 200 złr. m. k. płacą 199.—, żąd. 200.50; kolei lwow. Czern. po 200 złr. w. a. w srebr. pł. 167.50, żąd. 168.50; banku hipot. gal. po 200 złr. z wypłat. 40% płacą 72.50, żąd. 73.50 Listy Towarzystwa kredytowego gal. w m. k. bez kup. pł. 82.50, żąd. 82.50; Towarzyst. kred. gal. w. a. bez kup. pł. 78.60, żąd. 78.90; banku hipot. galic. bez kup. pł. 94.—, żąd. 94 złr. 50 c. Obligi indemniz. gal. pł. 63.35, żąd. 63.65; pożyczki głod. z r. 1866 po 7% pła. 99.60, żąd. 100; pierwszeń. kol. gal. Kar. Lud. I emisji pł. 94.—, żąd. 94.50; II. emisji pł. 88.75, żąd. 89.50; pierwszeń. kol. gal. lwow. czerniow. I emisji pł. 80.—, żąd. 80.50; II emisji pł. 83.50, żąd. 84 złr. 50 centów. Dukat cesarski pł. 5.73, żąd. 5.76; napoleond'or pł. 9.59, żąd. 9.64; rubel srebrny moskiewski pł. 1.86, żąd. 1.88; rubel papierowy mosk. pł. 1.65, żąd. 1.65½; pruskie bilety kasowe pł. 1.76½, ż. 1.77½; pół imperjał moskiew. pł. 9.92, żąd. 10.2; srebro pł. 118.—, żąd. 118 złr. 75 c. *Towary*: Pszenica secunda, korzec 170ft. netto 11.10; kukurudza, korzec 168ft. effect z dosypem do 170ft. 6.85; koniczyn, korzec 180ft. netto **45 złr. na marzec.**

Lwów, 24. stycznia (*Sprawozdanie tygodniowe Gaz. Lwows.*) Po kilkudniowej odwilży nastąpił wczoraj mróz.

W handlu towarowym znowu użalają się powszechnie na niedostateczny dowóz. Skutkiem odwilży, drogi tak się popsuły, że transport ciężkich przesyłek stał się nader trudnym, a z tego powodu i koszta transportu doszły do nadzwyczajnej wysokości. Wożnice, przewożący towary gościńcami, byli zmuszeni zostawiać część ładunku na drodze i ledwo część mogli dostawić na miejsce przeznaczenia. Ożywił się wywóz drzewa budulcowego i do wyrobów, tudzież progów pod kolej żelazną na kolei lwowsko-czerniowieckiej Stronom, wysełającym tą koleją 100.000 cent. drzewa w ciągu jednego roku zniżono cenę transportu do 1 cnt. od cetnara celnego i mili. Woźnice moskiewscy korzystając z sannej dostawili do dworca kolei w Czerniowcach znaczną ilość cukru nierafinowanego. Ale ponieważ w ostatnich 4 dniach z przyczyny złych dróg zmniejszył się także dowóz do Czerniowiec, ruch w kierunku południowo-wschodnim ustał prawie całkiem. Wielce szkodliwy wpływ na obrót handlu towarowego wywiera także zamknięcie granicy pruskiej, jeszcze ciągle trwające. Wielkie straty ponosi handel zwłasza na wełnie, której znaczne transporta leżą na składach tak we Lwowie, jak i w Brodach i Czerniowcach. Kilka większych partyj pierza posłano z Krakowa do Wrocławia, zkąd część ma być powieziona do Lipska. Skutkiem wysokiej ceny na targowicach galicyjskich, wywóz jaj z Galicji do Warszawy, Berlina, Wrocławia i Hamburga był bardzo ograniczony. Nieoczyszczona wełna, powinna być teraz frankowana na kolei lwowsko-czerniowieckiej i Karola Ludwika, tudzież na wszystkich kolejach austrjackich zaraz przy oddaniu, i w przeciwnym razie nie bywa odsyła. Kolej czerniowiecka i Karola Ludwika zniżyły bardzo znacznie koszta podróży nauczycielom szkół galicyjskich, chcącym przybyć do Lwowa na zapowiedziane zgromadzenie ogólne; prócz tego wolno każdemu wziąść ze sobą bezpłatnie pakunek do 50 funtów.

Handel zbożowy nie był wcale w tygodniu ubiegłym ożywiony. Kilka pomniejszych partyj żyta nadeszło z Brodów do Lwowa, ale w ogólności złe drogi wielce tamowały wszelki ruch. W zachodnich powiatach Galicji handlarze pruscy zakupili cokolwiek zboża dla młynów, położonych na granicy. Pszenica bywa poszukiwana tylko na konsumcję miejscową. Dla braku celniejszych gatunków artykuł ten nie jest odpowiednim do wywozu. Na jęczmień nie było popytu. Owies przy ożywionym popycie z zagranicy trzyma się w cenie, jednak znaczniejsze umowy nie przychodzą do skutku. **Loco Lwów płacono pszenicę 170ft.** 13 złr., jęczmień 141ft. 6 złr., żyto 160ft. 8 złr. 15 c., owies 10 ft. 3 złr. 20 c.

Na targowicach zamiejscowych były ceny następujące: Bochnia pszenica 170 funt. 12.85, jęczmień 140 ft. 6.50, żyto 160 funt. 9.45, owies 100 ft. oczyszczony 3.80, dowóz ożywiony, odbyt na wywóz znaczny, ceny nie spadają. Tarnów: pszenica 168 funt. 12.60, żyto 159 ft. 9.5, jęczmień 139 funt. 6 złr., owies 98 ft. 3.80. Złe drogi tamują dowóz. żyto i owies trzymają się w cenie, partje dowiezione na targ przechodzą szybko w ręce spekulantów. Dębica: pszenica 170 ft. 12.65, jęczmień 14 ft. 6.55, żyto 160 ft. 8.90, owies 100 funt. 3.90, na pszenicę niema popytu, żyto poszukiwane, na jęczmień nie ma odbytu, owies do Prus poszukiwany trzyma się w cenie. Jarosław: pszenica 170 ft. 13.25, jęczmień 138 funt. 5.80, żyto 159 ft. 8.25, owies 98 funt. 3.58. Dowóz z powodu złych dróg nader słaby, sprzedano tylko kilka partyj do młyna parowego w Przemyślu.

Bydła rzeźnego i opasowego nadeszło w tygodniu ubiegłym koleją lwowsko-czerniowiecką 450 sztuk i posłano je do Krakowa. Nadto z tutejszej targowicy wysłano do Krakowa 180 sztuk.

Telegrafowany kurs wiedeński
z dnia 25. stycznia

	W. A. zł.	c.
Oblig. dług. państ. 5% na 100 zł. m. k.	56	80
Pożycz. nar. 1854 5% za 100 zł. m. k.	65	90
Losy z roku 1860	84	20
Akcje banku nar.	673	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gł.	186	40
Londyn 10 fnt., sterlingów . . .	120	20
Dukaty cesarskie sztuka	118	00
Srebro za 100 zł. w. a.	5	7[illegible]

Pociągi kolei żelaznej Karola Ludwika:
Odchodzą ze Lwowa o g. 5. m. 10. r.
„ „ o g. 5. m. 20. w.
„ z Krakowa o g. 10. m. 20. r.
„ „ o g. 8. m. 40. w.
Przychodzą do Lwowa o g. 8. m. 40. w.
„ „ o g. 8. m. 32. r.
„ do Krakowa o g. 2. m. 54. p.
„ „ o g. 6. m. 15. r.

Pociągi na kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowieckiej:
Odchodzą ze Lwowa o g. 10. rano.
„ o g. 10. wieczór.
„ z Czerniowiec g. 6. 25 m. r.
„ g. 6. 30 m. w.
Przychodzą do Lwowa o godz. 5. rano
„ o godz. 5. wiecz.
„ do Czerniowiec g. 8. 15.
„ w g. 8. 14 m.

✝

Nabożeństwo żałobne

za duszę ś. p.

Antoniny Tarczyńskiej,

zmarłej dnia 25. sierpnia 1867 r. odprawi się **dnia 29. stycznia we środę o godzinie 10. rano, w kościele oo. bernardynów,** na które w żalu nieutulona rodzina zaprasza krewnych, przyjaciół i pobożnych chrześcian. 1235 1—1

Ważne dla artystów i artystek.

Fortepian koncertowy Erarda, używany bardzo mało, jest do sprzedania za znacznie niską cenę. 1240 1—1

Kamienica Sara, pod liczbą 29—30 naprzeciw katedry, wiadomość u stróża.

Wina reńskie.

Johannisberger i Hocbheimer	2 zlr.	80	ct.
Rüdesheimer	3 „	—	„
„ Hinterhäuser .	3 „	25	„
Pisporter Mosel	2 „	50	„
Wina Bordeaux.			
St. Estyche, St. Julien 6letnie	1 „	75	„
detto detto 30letnie	2 „	—	„
Chateau Lafitte 40letnie	3 „	—	„
Myrot Hant Sonteanes . .	2	40	„
Wina szampańskie Moet et Chandon w Epernay.			
Cremeet rosn	4 „	40	„
Imperial	4 „	80	„
Grand crem imperial . . .	5 „	—	„
Ay non monss doux . . .	6 „	—	„

Owoce matowane od p. B. Musso w Nicei.

Morele, migdały, aprykozy, chiris biały, złoty, zielony, pomarańcze, figi zielone, mirabelle, czereśnie, gruszki, śliwk frac. orzechy, wszystkie te owoce miękkie funt po . . . . 2 złr. 50 ct.
Ananasy krystalizowane. . . 5 złr. — ct,

Handel korzenny,

główny skład rumu, win, likierów i herbaty.

Ignacy Bochnak

we Lwowie

l. 161 miasto. 1203 2—?

Dla rodziców!

Po długoletnich pilnych badaniach, powiodło mi się usunąć chorobę robakową, której ofiarą bywało mnóstwo dzieci, a to za pomocą środku powszechnie znanego pod mianem

CZEKOLADY NA ROBAKI.

Przepis użycia jest przy opakowaniu na każdej kartce umieszczony.

Cena jednej sztuki 20 ct. U mnie bezpośrednio kosztuje 6 sztuk 1 złr, i można sprowadzać za pobraniem pocztowem.

August Kröczer. m. p.
aptekarz w Tokaju.

We Lwowie dostanie w aptece **Zygmunta Rukera** pod srebrnym orłem i w aptece p. **Ad. Berlinera.** 1029 14—?

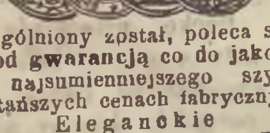
Paryż 1867. | Wiedeń 1866. | Londyn 1862.

Na Graben Nr. 3.
w Wiedniu, 1 Stock, Ecke der Kärntnerstrasse.

MAGAZYN SUKNI

KELLER & ALT,

który, z powodu swych eleganckich, tylko podług najnowszych żurnalów mody w własnych wyrobniach sporządzonych sukni męzkich, na wystawach przemysłowych najwyższemi medalami



odszczególniony został, poleca swe wyroby pod **gwarancją** co do jakości materyj i najsumienniejszego szycia po najtańszych cenach fabrycznych.

1047 Eleganckie 37—200

UBRANIE BALOWE,

frak czarny lub surdut salonowy, spodnie i kamizelka **złr. 24**

Podróżne bajowe burki	od 8 złr.	do 30
Surduty zimowe bez podszewki	od 6 złr.	de 36
Surduty zimowe watowane	od 14 złr.	do 48
Surduty wiosenne	od 6 złr.	do 26
Paletoty	od 8 złr.	do 30
Zupełne ubranie	od 16 złr.	do 36
Futra podróżne	od 36 złr.	do 85
Surduty myśliwskie	od 6 złv.	do 24
Szlafroki	od 8 złr.	do 26
Fraki i tużurki	od 14 złr.	do 28
Sutanny	od 16 złr.	do 30
Spodnie zimowe	od 4 złr.	do 14
Kamizelki rozmaite	od 2 złr.	do 9

Prócz wymienionych wszelkie możliwe

przedmioty garderoby męzkiej.

— ZAMOWIENIA, z dołączeniem należytości lub za przekazem pocztowym, podawszy rozmiary piersi i stanu, podobnież i wysokości w kroku, wykonują się jak najspieszniej, i dołącza się do każdej posyłki kwit gwarancyjny tego, iż sukne nie przypadłe do upodobania, bez trudności zamienione będą,

— WZORY MATERYJ do wybrania z nich podług życzenia, dodaje się na żądanie bezpłatnie.

— Odwołując się do tego, iż wszelkie nasze towary za gotówkę zakupujemy, że jesteśmy w stosunkach bezpośrednich z pierwszemi krajowemi i zagranicznemi fabrykami, nakoniec zsyłając się na naszą stałą maksymę, jak najsumienniejszej i najlepszej usługi, polecamy się najusilniej względom P. T. publiczności, zapewniając, iż wszelkich dołożymy starań, ażeby jak najtaniej i najsumienniej wszelkim odpowiedzieć wymaganiom. Z głębokim szacunkiem

Keller & Alt. Graben Nro. 3, Wien.

Pierwsze wiedeńskie

Towarz. ubezpieczeń szkieł zwierciadłowych w Wiedniu, Kärntnerring, 8.

Oparte na wzajemności.

Rada Zawiadowcza:

Prezydent: **Wilhelm Baron v. Wangenheim**, wiceprezydent: **Heinrich Ritter v. Maurer**, radcy Zawiadowczej Rady: **August Graf Seyssel d'Aix. Ritter v. Förstar, Theodor Hoppe i Ernest Krickl.**
Dyrektor: **J. G. Retzbach.** 1233 2—3

Jeneralna Ajencja dla Galicji i Bukowiny u pp.

Schellenberga i Gebhardta we Lwowie.

Biuro przy ulicy Wyższej Karola Ludwika, pod l. 312, gdzie wszelkie objaśnienia najchętniej się udzielają.

Znowu świeżo nadeszły wybór najrozmaitszych towarów do

Magazynu A. STEIFA SYNÓW.

mamy sobie za obowiązek polecić Sz. Publiczności po najumiarkówańszych cenach, jako to: kufry, walizki, torby i necesaires podróżne od 4 do 40 złr., pularesy i portmonetki, bóty, szpicruty, laski i przybory myśliwskie.

Z drzewa: Kasetki na cygara. Herbatę, biżuterje, perfumy, rękawiczki itp.

Z bronzu: Postumenta na cygara, bombonierki, flakoniki, kałamarze eleganckie itp.

Koce, dywany we wszystkich wielkościach i sukno na podłogi; łokieć po 50 ct.

Ogniotrwałe kasy Wiesego i broni najrozmaitszéj.

Największy skład komisowy srebra chińskiego, **płótna rumburgskiego, bielizny stołowéj, sukna** materyj jedwabnych.

Dla zadośćuczynienia wymaganiom Sz. Publiczności, staramy się z jaknajlepszych źródeł, i po najumiarkowańszych cenach sprowadzać najsze towary. 1163 5—?

Przesyłki pocztowe jak najakuratniej i w najkrótszym czasie uskuteczniają się.

Dra Edwarda Pearce

uprzywilejowana

Esencja żołądkowa,



wyborny środek na wszelkie cierpienia żołądkowe, jako to: na zepsuty żołądek, brak apetytu, nudności, od urodzenia słaby żołądek, złe trawienie, na tworzenie się kwasów, zgage, odęcia, kurcz żołądkowy, kolki i tp. po przezięwieniu, ból głowy, (jeżeli z żołądka pochodzi) na złe skutki gorących napojów, febrę i t.

☞ **Przeto przez swoją żołądek wzmacniającą i ogrzewającą skuteczność jest ta esencja także niezawodnym środkiem ochraniającym przeciw cholerze.** ☜

Cena flakoniku z instrukcją użycia wynosi 1 złr. za przesyłkę pocztową 10 ct. za opakowanie osobno.

☞ **Odprzedający otrzymują stosowny rabat.** ☜

GŁÓWNE SKŁADY:

W **Wiedniu** u p. **J. Weissa**, aptekarza „zum Mohren," Tuchlauben
We **Lwowie** u p. **P. Mikolascha** apt.
„ u p. **Zyg. Rukera** apt.
W **Krakowie** u p. A. Aleksandrowicza aptekarza.
„ **Peszcie** u p. J. z Török, apt. „zum heil. Geist" Königsgasse.
„ **Pradze** u p. Józ. Fürsta, aptekarza „zum weissen Engel."
„ **Bernie** u p. Fr. Edera
„ **Olomuńcu** O. Gerhansen apt.
„ **Czerniowcach** u p. Ign. Schnircha.
„ **Bukareszcie** u p. K. Kladni apt.

Oprócz tego utrzymują składy następujący panowie:

W Kimpolungu Ferdynand Fritsch.
„ Kołomyi Max. Nowicki.
„ Zagrzebiu Zygmund Mittelbach.
„ Bartfeld K. Aichmann.
„ Göllnitz C. E. Brujmann.
„ Jölsva Al. Maléter.
w Kadenie Edmund Hellmessen.
„ Lemnicach, Czechy J. B. Prokop.,
„ Miskolczu Stefan Balogh.
„ Munkaczu Leopold Hottler.
„ Nagy-Mihaly, B. Czibur.
„ Neusohl Fr. Göttner.
„ Odrau Ludwig Lutz.
„ Rimaszombath C. Hamalyar.
„ Rosenau J. J. Posch.
„ S. A. Ujhely bracia Reichard.
„ St. Nikolans P. Haluska.
„ Szahpar N. Boszörmingo.
„ Szingiusz-Varallya Eugen Gerber.
„ Tokaju Aug. Krötzer.
„ Tonmallya J. Lipthay.
„ Unghvar L. Bene.
„ Fokszanach Józef Stenner.
„ Gałaczu J. Tatuszewski.
„ Giorgjewie Fellmer et Fabiani.
„ Krajowej Fr. Pohl.
„ Plojesti A. Kordecki.
„ Jasach A Jasiński.

☞ W celu urządzenia nowych, składów uprasza się porozumieć z jednym powyżej wymienionych składów, gdyż dr. Edward Pearce, sam interesów nie załatwia.

Szczególna skuteczność tej Esencji żołądkowej dowiedziona jest od dawna jak najświetniej wielu tysiącami zaświadczeń najwiarygodniejszych osób ze wszystkich krajów, z których tu niektóre tylko ogłaszają się, inne zaś w głównym składzie bezpłatnie się udzielają. 1067 2—8

Wielmożny J. G. POPP, dentysta praktyczny
w Wiedniu, Stadt, Bognergasse Nr. 2.

Nie jako w postscriptum do ostatniego mego listu, muszę w niniejszem przyznać się ze skruchą do winy. Spowodowany taniością naśladownictwa pańskiej Wody Anaterynowej do ust, i zapewnianiem niektórych aptekarzy, jakoby fałszywej Wodzie Anaterynowej do ust zupełnie nie ustępowała, i łatwą im była do sporządzenia, omamiony, a ponieważ mi Pańska Woda Anaterynowa wyszła, odważyłem się powtórnie użyć tych wytworów fałszowanych. Jednakowoż, nietylko nie przyniosło mi to zbawiennych skutków, ale używanie tej wody pogorszyło jeszcze stan chorobliwy, pomoc zaś zupełną oddała mi dopiero na nowo użyta Pańska **przewyborna Woda Anaterynowa do ust.** I zbawienność Pańskiej Pasty Anaterynowej nie da się także zaprzeczyć,

Wdzięcznością przejęty, piszę się z głębokiem poważaniem
Wgo. pana sługa
Józ. kawaler de Zawadzki.

1110 1—4

Drahotusz dnia 29. lipca 1887.

SKŁADY

tego artykułu, z powodu jego przedniości wszędzie znajdującego słuszne i zasłużone uznanie, nawet i w *Niemczech, Szwajcarji, Turcji, Anglji, Ameryce, Holandji, we Włoszech, w Rosji, wschodnich i zachodnich Indjach* **prawdziwego i świeżego: We Lwowie** apteka dawniej Millinga, teraz dr. chemii Tytusa Zarzyckiego, aptek. pp. Mikolascha, A. Berlinera. Ebenbergera, i Zygmunta Ruckera, pp. Kleina wdowa, Bonifacy Stiller. **W Krakowie** pp. Górecki, J. Jahn, L. Feintuch, E. Stockmar apt. i J. Bartl, N. Redyk aptek., Siedlecki aptekarz.

W Bełzie p. Hrymak, *w Białej* p. Knaus, *w Bielsku* p. Stanko apt., *w Bóbrce* p. Czarnik apt., *w Bochni* p. Niedzielski, *w Brodach* p. Fr. Gomoliński apt., *w Brzeżanach* p. Żminkowski apt. i p. B. Fadenhecht, *w Buczaczu* pp. Kodrębski i Kercel, *w Czerniowcach* p. Alth syn apt., p. Rożański, Schnirch i p. Rintzner, *w Częstochowie* dr. F. Helfnern, *w Dolinie* p. A. Schulz kasjer m., *w Dobromilu* p. A. Grotowski apt., *w Drohobyczy* p. Kleczkowski, *w Dynowie* p. M. Koniecki, *w Grzybowie* p. Muszyński, *w Jaworowie* p. Lachowicz apt., *w Jarosławiu* p. Bogusz apt., *w Kołomyi* p. Rożański, i p. Sidorowicz apt., *w Krynicy* p. M. Nitribitt apt., *w Kimpolung* B. Sommer, *w Lutowiskach* p. M. Koniecki, *w Lipniku* Sommerfeld apt., *w Manasterzyskach* p. Lipschütz, *w Nowym Targu* p. S. Laur, *w Nowym Sączu* p. Kosterkiewiczowa wdowa, *w Przemyślu* p. Gaideczka i Syn, p. Machalski, p. M. Baumann, *w Przeworsku* p. Switalski apt., *w Radowcach* p. B. Teichmann, *w Rozwadowie* p. Marecki, *w Rzeszowie* B. J. Scheiter i Syn, *w Samborze* p. Kriegseisen apt., *w Sanoku* p, J Jaklicza wdowa, *w Stanisławowie* p. Beil apt., p Świtalski i p, B. Czuczawa, *w Stryju* p. B, Kornberger apt. i p. J. A. Batsch apt., *w Serecie* p I. Sommer, *w Suczawie* p. E. Totezat apt., *w Tarnowie* p. J. Jahn i p. Milikowski księg.. *w Tarnopolu* p. A. Morawetz, *w Turce* p, A Czyrniański, *w Wadowicach* p. Foltin, *w Zaleszczykach* p. Kodrębski, *w Złoczowie* p. Wolf Korkes, p. A. Gottwald i p. Krzyżanowski apt., *w Żółkwi* p Krzyżanowski.

SYROP Z NADFOSFORONU WAPNA
PP. GRIMAULT ET Cie APTEKARZY W PARYŻU

Postrzeżenia najznakomitszych lekarzy pozwalają uważać ten środek specyficzny jako najskuteczniejszy na suchoty, słabości płuc i naczyń oddechowych. Jest to wyborny środek na uporczywy kaszel, grypę, astmę na słabości naczyń powietrznych płuc (bronchites). Uspakaja kaszel; pod jego wpływem potnienie ustaje i chorzy szybko powracają do pożądanego zdrowia, Każdy flakonik opatrzony jest podpisem: „*Grimault et Cie.*"

Dostać można u pp. *Grimault* et Com. aptekarza w *Paryżu*; we Lwowie w aptekach pp. **Piotra Mikolascha, Berlinera** i **Ruckera**; w Krakowie w aptece pp. *Bruno Miczyńskiego* i *Redyka*; w Poznaniu w aptek. pp, pp. dra. *Mankewicza* i *Elsnera*; w Brodach w aptece p. *Franzos.* 1012 7—24

Ogłoszenie konkursu.

Wydział powiatowy w Borszczowie poszukuje sekretarza, ofiarując 600 złr. rocznej pensji. Chcący kompetować o tę posadę, raczy przesłać papiery, uzdolnienie jego dowodzące pod adresem Wgo. J. Jocza, w Borszczowie. 12 3 2—3

Dr. Pattisona

Wata na gościec

łagodzi niezwłocznie i leczy szybko

GOŚCCE i REUMATYZMY

wszelkie, jako to: bole w twarzy, piersiowe, gardlane i bole zębów, gośćce w głowie, w rękach i w kolanach; bole żołądkowe i dolnych części ciała itd. itd.

W paczkach po **50** ct. i po **1** złr.

We Lwowie u pana **Piotra Mikolascha** i u p. **Zygmunta Rukera**, w aptece pod Srebrnym orłem. 1060 7—?



Ces. kr. koncesjonowany

korneuburgski proszek bydlęcy

dla koni, bydła rogatego i owiec.

Płyn uzdrawiający dla koni,

Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu.
Wyłącz. uprzyw. przez Jego Ces. Mość, cesarza Franciszka Józefa.

☞ Balsam na kopyta dla koni ☜

na suche, pękające kopyta, małe wydrążenia i t. p.

☞ Hufstrahlpulver ☜

na wygniwanie kopyt końskich (*gegen die Strahlfäule der Pferde*).

Ma na składzie:

we Lwowie: **Konstanty Iskierski**; apteka **Piotra Mikolascha**, apteka **A. Berlinera**, apteka **Zyg. Ruckera** (dawniej Tomanka): w Krakowie u p. **M. Jawornickiego** w rynku gł. w kamienicy p. Kirchmajera i p. **Józefa Jahn**, — tudzież we wszystkich niemal miastach królestwa Galicji są składy urządzone, które od czasu do czasu dzienniki polskie podają w ogłoszeniach.

PRZESTROGA. W celu ochronienia Publiczności od zakupywania **falsyfikatów**, oświadcza się, że tylko takie paczki i flaszki uważać można jako prawdziwe, które noszą pieczęć apteki obwodowej korneuburgskiej. 1168 2—10

☞ OD DZISIAJ ☜

zniżył znacznie ceny towarów zimowych magazyn

J. KÜHMAYERA

i sprzedaje takowe po cenach:

PŁASZCZE i PALETOTY,	pierwej złr.	20	do	40,	teraz	złr.	15	do	30
KAFTANIKI dłuższe	„	„ 15	„	20	„	„	10	„	14
„ krótsze	„	„ 10	„	12	„	„	6	„	8

niemniej CHUSTKI, SZALE i wszystkie towary łokciowe.

Przytem zawiadamiam, że otrzymuję CODZIENNIE:

BALOWE SUKNIE,

illusion, tarlatanowe, deseniowe i z bordurami, gazowe i popelinowe:

ZARZUTKI BALOWE repsowe, kaszmirowe i algerien; pelerynki, kołnierzyki i baszliki, mantyle aksamitne i jedwabne. Gotowe suknie neglige i strojne,

po znanych tanich cenach. 1241 1—3

Wydawca Witalis W. Smochowski. Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański. Druk Kornela Pillera.

1868. DODATEK do Nr. 21 „GAZETY NARODOWEJ.“

Lwów dnia 27. stycznia.

Sejm nasz na pierwszem swem zebraniu uchwalił usunięcie języka niemieckiego z sądów jako urzędowego, a oprócz tego w adresach i przez deputacje to samo wyrażał żądanie. Obietnicę spełnienia tych żądań mieliśmy już kilkakrotnie. A pomimo tego, ministerstwo uznało za potrzebne zapytać się sądów wyższych, jakiby powinien być język urzędowy w galicyjskich sądach? A gdy wiadomy jest skład sądów wyższych, więc ministerstwo zapytało właściwie tych o zdanie, którym na nieusunięciu języka niemieckiego zależy.

I tak we Lwowie zapytanie to otrzymał pan Komers, jako prezydent sądu wyższego.

Gdyby usunięto urzędowy język niemiecki ze sądu, pan Komers nie mógłby dalej być prezydentem sądu lwowskiego.

Pan Komers oddał referat tej sprawy radzcy apelacyjnemu, panu Scholzowi, Niemcowi z Czech, który ma rozumieć po części po polsku, ale tym językiem pisać nie umie.

Gdyby usunięto urzędowy język niemiecki ze sądu, pan Scholz musiałby się pensjonować.

Zwołano pozawczoraj senat, ale tylko z dziesięciu głosujących. Już ze składu senatu domyśleć się można było, że większość będzie za zdaniem referenta p. Scholza, aby zachować język niemiecki i nadal jako urzędowy.

Gdyby usunięto język niemiecki z sądów, prawie wszyscy z tej większości musieliby ustąpić i pensjonować się.

Znaleźli się w tym senacie z dziesięciu dwaj radcy apelacyjni, którzy byli zdania, że język polski powinien być urzędowym w sądach w Galicji. Byli to panowie Poźniak i Dziamski. Ale większość przemogła. Uchwała stanęła, aby język niemiecki został utrzymany i nadal.

Po zapadłej uchwale dołączył prezydent, pan Komers i swoje *votum separatum*: aby w wewnetrznej manipulacji zatrzymano język niemiecki, ale aby podania polskie referowano po polsku, a podania niemieckie po niemiecku, jak to czyni z własnej inicjatywy namiestnictwo w sprawach serwitutowych i gminnych.

Czy przy takiej jedynie zmianie mógłby pan Komers utrzymać się i nadal przy prezydenturze sądu tutejszego?

Przedstawiliśmy fakt nagi. Kilka uwag poczynić nie zawadzi.

Nie dziwimy się wcale przebiegowi tej sprawy w sądzie wyższym. Nie powinno się żądać od nikogo rzeczy niepodobnej, t. j. aby sam uchwalał swoje pensjonowanie lub pójście w odstawkę. Pojmujemy, gdy radcy, którzy albo nie władają językiem polskim, albo nie znają wcale polskiego języka prawniczego, są przekonania, iż język niemiecki powinien być zachowany i nadal. Ale my samo wystosowanie podobnego zapytania przez ministra sprawiedliwości, uważamy za dawny biurokratyczny sposób załatwiania kwestji drażliwej dla niego. Pan Hye (bo on to jeszcze wystosował to zapytanie) mógł naprzód wiedzieć, jaka wypadnie odpowiedź, i jemu zapewne chodziło o to, aby mógł się tą odpowiedzią zasłonić w radzie ministrów, i wobec delegacji naszej. Dzisiaj ta odpowiedź posłuży zapewne panu dr. Herbstowi, znanemu z centralistycznych i germanizatorskich dążeń. W Radzie państwa będzie mógł śmiało powiedzieć, że sądy same w Galicji uznały za najstosowniejsze, aby język niemiecki jako urzędowy zachowano i nadal.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 25. stycznia.

Δ Komisja do spraw wspólnych przez sejm peszteński wysadzona, jak Węgrzy swoją delegację nazywają, nie idzie za przykładem swojej koleżanki, delegacji rajchsratowej, i postępuje powolnym krokiem. Kiedy delegacja już wybrała komisję do roztrząśnięcia przedłożeń budżetowych i ta już obraduje nad budżetem, Węgrom dopiero na dzisiejszem posiedzeniu przedłożono urzędownie ten drogi materjał. Spodziewać się należy, że i oni teraz przyspieszą swe prace: wątpić jednak wolno, czyli zadania wszystkie obu delegacyj spełnione zostaną do terminu zebrania się Rady państwa, to jest do dnia 10. lutego b. r.

Na żądanie Węgrów zmieniono w przedłożeniu rządowem (węgierskiem) nazwę ministrów państwowych, na „ministrów dla spraw wspólnych.“

Przestrzeganie takich formalności, które na pozór mniej ważnemi się wydają, świadczy o wielkiej praktyce w życiu politycznem Węgrów. Wszak w naszej delegacji ileż to mamy przykładów i dowodów, że jeden krok nierozważnie postawiony, lub jeden kompromis pospiesznie zawarty, prowadzi mimowolnie do konsekwencyj szkodliwych i przerobić się niedających!

Podstawą prawną elaboratu węgierskiego jest samoistność narodu, a względnie reprezentacji narodowej.

Specyfikując „sprawy wspólne,“ Węgrzy nie uznają innych doradców korony, do tych spraw przeznaczonych, jak tylko ministrów do spraw (im i drugim) wspólnych.

Tak samo się ma i z przedmiotami lub interesami państwowemi.

Ich nie obchodzi zbiorowość myśli lub idei; oni się tylko pytają, czy ta rzecz, o którą chodzi, należy do spraw wspólnych, to jest czy i oni nią zajmować się mają, czy nie.

W teorji możnaby powiedzieć, że jeśli Węgrzy niektóre sprawy uważają za wspólne, to tem samem te sprawy są i państwowe, ponieważ i reszta krajów, do monarchii austrjackiej należących, za swoje je uważa, a trzeciego czynnika politycznego niema.

W praktyce jest jednak pewna różnica. Wspomnę tu tylko o jednym przedmiocie: o długu państwa austrjackiego. Przedmiot ten jest niezawodnie wielkiej wagi i objętości, bo przedstawia ciężar trzech miliardów guldenów.

Otóż dług ten Austrji był aż do zawarcia i zatwierdzenia ugody z Węgrami przez Najj. Pana, sprawą w najściślejszem znaczeniu państwową (Reichs-Angelegenheit). Dziś w wyobrażeniu doktrynerów politycznych, w pojęciu nawet finansistów, a jeśli kto chce, i tej opinii publicznej, której wyrazem są organa niemiecko-austrjackie, może być ta rzecz jak najdoskonalej państwową, w przekonaniu zaś Węgrów i sejmu węgierskiego rzecz się ma inaczej.

Czy ją kto kwalifikuje jako przedmiot i sprawę państwa austrjackiego, o to się nie pytają, ponieważ nie uznają spraw państwowych, tylko uznają (względnie siebie) wspólne. Na zapytanie zaś dalsze, czy ten ogrom ciężarów, zwany *Staatsschuld* po niemiecku, jest sprawą wspólną, wszyscy Węgrzy — mali i wielcy, odpowiadają jednogłośnie, że „nie“. Pokazują na dowód dokumenta legalne, z których się okazuje, że Węgrzy raz na zawsze zgodzili się rok rocznie płacić ryczałtową sumę do Wiednia, tytułem dodatku i ulżenia wypłat procentowych od wszystkich długów, jakie Austrja miała, ma i mieć może. Solidarności zaś wspólnictwa, moralnej jakiejś obligacji i tp., z tego tytułu ani znają, ani znać nie mają obowiązku.

Dług państwa może być sprawą państwową, przeciw temu Węgrzy nie będą oponować, ale ich się nie tycze, i nie należy do spraw wspólnych.

Rząd też w przedłożeniu budżetu delegacjom, nie mógł, choćby był chciał, specyfikować rozlicznych pozycyj długu państwa, i istotnie tej rubryki, największego i najbardziej uciążliwego wydatku w budżecie niema. Becke, minister finansów, dotykając tego przedmiotu, musiał przyznać, że Węgrzy przyjąwszy obowiązek płacenia rocznej, ryczałtowej kwoty 30 z górą milionów, emancypowali się od wszelkiej solidarności w tym interesie z innemi krajami. Rada państwa wiedeńska i kraje do niej należące, mają odtąd radzić jak i co z tym fantem robić, i zkąd dostarczać rok rocznie funduszów na pokrycie procentów, lecz dodaje jakby na konzolację minister, że Węgrzy nie będą się mieszać do operacyj, które się tyczą długu państwa, i pozwolą rajchsratowi i jego ministrom, i ktoby tylko miał dobre projekta w głowie, przeprowadzać unifikację całego długu, i z tego takie wyciągać korzyści, jakie się wyciągnąć dadzą.

Powiadają, że są ludzie, którzy pokładają jakąś nadzieję w projektowanej unifikacji, to jest, w zrównaniu stopy procentowej. Ja się przyznam, żem na naiwnych tego rodzaju nie natrafił.

Odwrotnie, przewidzieć łatwo, że skoro krom 70% sum, w delegacjach uchwalonych na wydatki wspólne, przybędzie do budżetu, rajchsratowi przedłożyć się mającego, całych 5 procentów od długu państwa i inne rubryki wydatków, trzeba będzie zaciągnąć pożyczkę na rachunek tak zwanej Przedlitawii — a znowu Węgrzy będą musieli starać się o osobną pożyczkę, jeśli przyjęta przez nich kwota w dzisiejszej delegacji nie znajdzie pokrycia w dochodach. Węgrzy musieliby przyjąć na siebie z niedoboru, gdyby się ten okazał, 30%, i musieliby się starać pokryć ten niedobór ze swoich funduszów. Czyli w takim razie zrobiliby operację wspólną, czy osobną, jeszcze niewiadomo, ale to pewna, że nie przystaliby pod żadnym warunkiem na prejudykat nowego państwowego długu. Mówią, że Węgrom nie podobał się frazes czy ustęp w przedłożeniu budżetowem, który wyprowadza na wierzch odpowiedzialność ministrów, konstatuje ich solidarność w ten sposób, że wszyscy obstają za utrzymaniem i przyznaniem sum wymaganych, a nawet z przyjęcia budżetu wojskowego, robią poprostu kwestję gabinetową.

Istotnie coś podobnego wyczytać można w przedłożeniu budżetowem, ale trudno przypuścić, żeby na serjo myślano o ustąpieniu trzech ministrów dla spraw wspólnych czyli państwowych.

Słychać, że Węgrzy nie opuszczą sposobności tej, bez wystąpienia z projektem organizacji wojskowej, któraby na innej podstawie spoczywając, mniej kosztowała.

Niemcy boją się tego, i do tego najprawdopodobniej odnosi się „opór“ w inauguralnej mowie Auersperga.

W Peszcie już były małe nieporozumienia między władzą miejską a wojskową z powodu żądanej asystencji. Mowy burmistrza i radnych okazują, że i u dołu myśl formacji honwedów jest popularną.

Zaprzysiężenie urzędników na konstytucję, jest to woda na młyn teoretyków niemieckich. Nie myślą o tem wcale, że stary, biurokratyczny materjał nie zmieni się przez zaprowadzenie tej formalności. — Ludzie postępowi i z charakterem, są bez przysięgi wymaganej, więcej warci, jak zaprzysiężeni biurokraci starej szkoły.

Mówią, że N. Pan ma pojechać do Zagrzebia. Podróż ta niezawodnie wpłynęłaby korzystnie na umysły mieszkańców.

Z Bałkanów d. 4. stycznia.

Do uzupełnienia mojej korespondencji z dnia 18. grudnia r. z. o najeździe uczonych Moskali na Bółgarję podaję wam następujące szczegóły.

Jenerał Bobryków zwidził Tarnawę, Gabrowę, Kazanłyk i Filipopol, zkąd udał się do Saloniki.

Kapitan Karatasów, z pochodzenia Grek z Krymu, wyłącznie zajmował się drogą, prowadzącą przez Bałkan, zwany Szybka.

Kapitan Artamanów był w Zofii, plądrował w górach około Czerpanu, zamieszkałych przez ludność muzułmańską nader wojowniczą, zwaną Pomaki, której pochodzenie, jak tu powszechnie utrzymują, ma być polskie.

Obydwaj ci ostatni oficerowie zwidzili następnie Adrjanopol, pilnie studując okolice tego miasta, niezaniedbali nawet zwidzieć koszar i zobaczyć pułki kozaków i dragonów, poczem udali się do Konstantynopola drogą lądowa; — widać, że do dokompletowania ich misji, potrzebna im była wiadomość o stanie drogi, do stolicy państwa Ottomańskiego prowadzącej.

Kapitan Eskalon obejrzał główne przejście Bałkanów, między Samakowem a Filipopolem, zkąd udał się do Dardanelów.

Warna, Hajdos, Sizopolis, Missywrya, zwidzone zostały przez oficera, którego nazwiska niemogłem się dowiedzieć; udał się on następnie drogą poboczną, po nad morzem Czarnem prowadzącą do Konstantynopola.

O pielgrzymce wielu innych oficerów, należących do tej samej misji i komendy, mówić nie będę, gdyż nie posiadam jeszcze dostatecznych szczegółów, zresztą sądzę, że po tem, com już napisał, byłoby zbytecznem.

Cała więc Bółgarja od Dunaju i granic Serbii po morze Czarne została zwidzoną, posunięto nawet uczoną ciekawość aż do Tracji i Archipelagu; wreszcie pozdejmowano plany topograficzne, i zajmowano się statystyką kraju, zwracając całą baczność na zasoby żywności i liczbę sprzężaju.

O propagandzie tych panów pisałem już w poprzedniej mojej korespondencji; obecnie nic niemam do dodania.

Bukareszt dnia 19. stycznia.

(*A. Łab.*) Spiesząc się z przesłaniem wam streszczonej mowy tronowej księcia Karola, odłożyłem do dzisiaj zanotowanie zaszłego w dniu otwarcia Izb następującego zdarzenia. P Bratiano, kontynując dalej rozpoczętą przy wyborach taktykę ryczałtowego pozbywania się swych przeciwników, rozkazał prefekturze policji pozaciągać warty przy drzwiach, prowadzących do sali obrad, i nie wpuszczać żadnego deputowanego lub senatora, który się pierwej nie wykaże certyfikatem Rady ministrów, potwierdzającym jego senatorską lub deputacką godność.

Takiego to talizmanu nie posiadało kilku, a mianowicie Epureanu, wsławiony interpelant rozwiązanej Izby, Boliak redaktor *Trompety*, jenerał Floresku, itp. Policja, słuchająca ślepo rozkazów p. ministra, nie zważała bynajmniej na przedstawienia tych panów, że tylko Izbie przysłuża prawo wyrokowania o legalności wyborów, i nie chciała ani patrzeć na okazywane jej mandaty aktów wyborczych — słowem, zabroniła im stanowczego wejścia do sali.— Tymczasem nastąpiło otwarcie Ciał prawodawczych przez księcia, po którego wyjściu gdy Izba deputowanych przystąpiła do swych czynności, a najstarszy wiekiem deputowany pan Heresku zajął miejsce prezydenta, wystąpił jenerał Floresko (który jakimś fortelem dostał się do sali) z interpelacją, zapytując pana ministra spraw wewnętrznych o znaczenie danego policji rozporządzenia. Bratiano mocno skonfundowany, tłumaczył się ni w pięć ni w dziewięć, nareszcie wybiegł, aby osobiście cofnąć rozkaz i przypuścić wyżwymienionych deputowanych do spełnienia ich niezakwestjowanych dotąd praw. Ci jednak, nie mogąc w sieniach wśród zimna i przeciągów doczekać się nadejścia tej pożądanej dla nich chwili, od dawna byli odjechali do swych pomieszkań, gdzie zapewne rozmyśliwali nad oryginalnym konstytucjonalizmem swego kraju, i nad prawdziwością słów książęcych, wypowiadających w mowie tronowej, „że rząd bynajmniej nie mięszał się do wyborów, i że takowe odbyły się w najprzykładniejszym w świecie porządku i spokoju.“

Izba podzielona na 8 sekcyj, zajęta sprawdzaniem wyborów; oprócz tego zbierają się deputowani rozmaitych politycznych odcieni na częste posiedzenia klubowe o nadzwyczaj gorących dyskusjach nad obecnem położeniem kraju i jego przyszłym losem. W niektórych kołach deputowanych utrzymuje się stale pogłoska, która znajduje tu co raz więcej wiary, a poniekąd i prawdopodobieńswa, że dzisiejszy rząd księcia Karola, wspomagany przez Prusy i Moskwę, ma zamiar w dniu 11/23. lutego b. r. jako w rocznicę ostatniej, pomyślnym skutkiem uwieńczonej rewolucji, proklamować zupełną niezawisłość od Turcji, mając przytem być przygotowanym na wszelkie możliwe następstwa, wypływające z podobnego kroku.

Chociaż wiele pozorów nawet istotnych faktów zdaje się usprawiedliwiać powyższą pogłoskę, nie odważam się jednak w tej chwili już wyrokować o dotyczących zamiarach rządu, — wiem tylko, że minister Bratiano otacza się istotnie od niejakiego czasu wielką tajemniczością, i że przystępny do niedawna całemi dniami i wieczorami dla licznych swych znajomych, stał się raptem wielce kapryśnym w udzielaniu audjencji. Codzienne jego konferencje z księciem Karolem odbywają się bez świadków, nie tak jak dawniej w przytomności książęcego sekretarza. Bądź co bądź, jeśli hr. Bismark nie skrewi, a Moskwa nie cofnie się zawczasu z znacznie zaawansowanej polityki swej na Wschodzie, to z wiosną należy się spodziewać ważnych zajść na półwyspie Bałkańskim a może i w księztwach Naddunajskich.

Debaty nad adresem obiecują być dość zajmującemi, ile że opozycja, mając na poparcie stawianych przez nią poprawek świadectwa wiarygodnych osób, zamyśla wystąpić z sprostowaniem wielu kłamliwych ustępów mowy tronowej.

§. Z Nowym rokiem zaczęto we wszystkich tutejszych urzędach, kasach i biurach, a nawet i na targu publicznym rachować podług nowo ustanowionej lecz niewprowadzonej monety (według systemu przyjętego we Francji, Włoszech i Szwajcarii). Jednostka pieniężna jest tak zwany [illegible] *nou* (nowy piastr), równający się frankowi i jak tamten podzielony na 100 *bani*. Zamówiono za granicą cztery miliony (miedzią) takich nowych rumuńskich franków. Bóg wie kiedy przybędą do Rumunii, a i te znikną prawie bez śladu wpośród 5-milionowej ludności. Tymczasem potrzeba sobie łamać głowę nad ustanowionym przez ministerstwo wielce niesprawiedliwym kursem rozmaitych angielskich, francuzkich, austrjackich, tureckich i moskiewskich, krążących po kraju monet. Liry tureckie i dukaty austrjackie nikną powoli z obiegu, gdyż ministerstwo finansów uszczupliło wartość pierwszych o 20, drugich zaś o 11 par na sztukę, natomiast należy się spodziewać wielkiego napływu rubli moskiewskich, których kurs na sztukę niepojętym sposobem o 12 par został podwyższonym.

Dotychczasowa moneta zdawkowa (przeważnie austrjacka) będzie z końcem marca br. z obiegu zupełnie wycofaną.

Wczoraj obchodzono tu z wielką uroczystością święto Jordanu (Boteaza). Ruszono więc garnizon tutejszy i gwardję narodową z lubego *dolce far niente*, by jaki taki miał sposobność gorszyć się niezgrabnemi ruchami piechoty i łacińską jazdą pp. oficerów kawalerji. Książę, pragnący gwałtem „dawnego blasku“ wschodnio-prawosławnego kościoła rumuńskiego, wyuczył się już rozmaitych jego ceremonij, którym też i tym razem w *biseryce* asystował, prowadząc następnie z odkrytą głową umitrzonego metropolitę pod ramię do ustrojonego baldachimem i świerkami miejsca nad rzeczką Dembowicą, *Calea belvedere*, z którego odbyło się święcenie wody. Obecność dostojników kościoła i państwa, zresztą samego panującego w mundurze naczelnika armii, niezdołała przeszkodzić niektórym niekoniecznie nabożnym scenom. Najpobożniejsi, albo najniecierpliwsi niemogąc doczekać się chwili napicia się święconej wody, powskakiwali do rzeki, dla położenia jednak u bram raju tem większej zasługi, powciągali za sobą kilkunastu żydów. Można sobie wyobrazić ich fizjonomie. Widziano wyznawców Mojżesza, żegnających się po trzykroć dla udowodnienia, że nie mają potrzeby użycia zimnej kąpieli; żydówki zaś prośbą, płaczem i krzykiem protestowały przeciw tak doraźnemu obrzędowi chrztu. Bójka przy wydzieraniu sobie kubków z wodą i gałęzi drzew wśród huku dział, odgłosu dzwonów, zmieszanych melodyj kilku muzyk wojskowych, niezrozumiałych i krzykiem przygłuszanych komend, zakończyła uroczystość, w której policja, przejęta głębokim konstytucjonalizmem, nie interweniowała.

W skutek odwilży, komunikacja ze stolicą nadzwyczaj utrudniona. Sąg drzewa kosztuje obecnie 70 franków.

Przegląd polityczny.

Austrja. Zwinięcie naczelnej komendy armii ogłoszone jest urzędownie w *Gaz. Wied.* w sposób następujący: „Jego c. k. Apost. Mość raczył z powodu zwinięcia naczelnej komendy armii, Najwyższem postanowieniem z d. 15. stycznia r. b. mianować feldmarszałka, arcyksięcia Albrechta, komendantem armii.“ *Gaz. Wied.* w nieurzędowej swojej części dodaje do tego następujący komentarz: „Z powodu sankcjonowania ustaw konstytucyjnych, a osobliwie ustawy o odpowiedzialności ministrów, stało się koniecznem, uregulować w sposób, odpowiadający zmienionym stosunkom, zakres działania dotychczasowych najwyższych władz wojskowych. Wskutek tego cesarz postanowieniem z d. 15. bm. rozporządził, że z dniem 1. lutego czynności dotychczasowej naczelnej komendy armii mają być objęte przez państwowe ministerstwo wojny, podczas gdy na przyszłość arcyksiążę Albrecht jako komendant armii zajmować się będzie jej inspekcją, jako też wojennem jej wyćwiczeniem, i przedstawiać dotyczące wnioski państwowemu ministerstwu wojny.“

W sprawie konkordatu „domyśla się“ nowa *Presse*, że *non possumus* papiezkie otrzymano już w Wiedniu. Dziennik ten donosi, że minister Hasner pracuje nad projektami do ustaw, które konkordat uczynią nieszkodliwym.“

Dzienniki niemieckie podając szczegółowy wykaz wydatków na sprawy wspólne, położyły między innemi cyfrę 84.000 złr. jako pensję kanclerza państwa. *Wiener Abdpost* powiada, że jest to zapewne pomyłka drukarska, bo p. kanclerz państwa pobiera nie 84.000, ale 8.400 złr. jak wszyscy ministrowie.

Pragskim organom stronnictwa czesko-narodowego telegrafują z Wiednia, że ministerstwo państwowe, czyli, aby użyć wyrazu oficjalnego — ministerstwo „dla spraw wspólnych“ z przyjęcia lub nieprzyjęcia budżeta wojskowego w cyfrze przynajmniej 76 milionów złr. zamierza zrobić kwestję gabinetową. Wiadomość ta nie wydaje się nam bardzo wiarygodną, choćby już tylko dla tej przyczyny, że, jak wiadomo, w ministerstwie „dla spraw wspólnych“ jest ktoś, co chce koniecznie być ministrem, i nie poda się do dymisji dla lada bagatelki.

Powiadają, że „jeszcze się ten nie urodził, coby każdemu dogodził“: Otóż wyjątek od tego prawidła stanowi artykuł *Gazety Narodowej* o ostatnich zajściach w Pradze. Czeska *Politik* cytuje z niego ten ustęp, w którym jest mowa, że dr. Herbst okazał wielki brak taktu politycznego, zjeżdżając do Pragi po owacje ze strony tamtejszych Niemców. Natomiast wychwyciły dzienniki wiedeńskie jak *N. fr. Presse* i *Debatte*, drugi ustęp, skierowany przeciw agitacjom panslawistycznym, które wychodzą na korzyść Moskwy. Tak więc i Czesi i Niemcy są z nas kontenci, chociaż my nie mamy powodu być zadowolonymi ani z jednej, ani z [illegible]

W Pradze istnieją dwie policje: miejska i państwowa. Otóż z powodu uwięzień, które przedsięwzięto podczas ostatnich wypadków, wszczął się między obydwoma temi policjami spór o kompetencję: miejska utrzymywała, że wypadki te były prostym ekscesem, i żądała, by jej wydano uwięzionych, jako należących pod jej sądownictwo, gdy tymczasem policja państwowa upatrywała w ostatnich zajściach zbiegowisko, poszlakowane o zbrodnię gwałtu publicznego, i na tej podstawie reklamowała dla siebie prawo przytrzymania uwięzionych. Ostatecznie policja miejska musiała ustąpić policji państwowej.

Francja. U liweranta armii, p. Godillot, pracują dzień i noc. Rząd francuzki zamówił znów u niego 1,200.000 par trzewików, a Austrja dała mu także niedawno do roboty 800.000 par, które najpóźniej w trzech miesiącach powinny być odesłane na miejsce przeznaczenia. Trzewiki p. Godillot nie są szyte, ale śrubowane.

Minister sprawiedliwości, p. Baroche, zachorował bardzo niebezpiecznie na jakąś słabość mózgową.

Cesarz Napoleon odwidzał dnia 22. b. m. cmentarz Montmartre, zapewne, aby się przekonać, o ile może być uzasadnione żądanie prefekta Sekwany, co się tyczy budowania w tem miejscu nowego bulwaru. P. Haussmann nie przybył z cesarzem. Dnia następnego Napoleon polował w Compiégne w towarzystwie siedmiu osób, między któremi był marszałek Niel, jenerał Fleury, książę Metternich i kilku zagranicznych wojskowych.

Czytamy w *l'Epoque*: „Według najprawdopodobniejszych wieści, rząd francuzki postanowił zawrzeć pożyczkę w wysokości 700 milionów. — Jeżeli można wierzyć temu słówku „mówią," to manifest cesarza, o którym nadmieniają od pewnego czasu, miałby już być drukowanym. Nawet kilku wielkich dygnitarzy państwa otrzymało już po egzemplarzu." Być może, że *l'Epoque* wzięła wiadomość o komentarzu do ustawy wojskowej, który wypracowany przez cesarza, został rozdzielony w bardzo nielicznych egzemplarzach, za pogłoskę o jakimś manifeście finansowym.

Wiadomo czytelnikom z ostatniej kroniki paryzkiej, że w rocznicę śmierci Proudhona, policja przedsięwzięła różne ostrożności na cmentarzu Passy. Oto co odnośnie do tego zdarzenia czytamy w *Courrier Français*: „*Journal de Paris* donosi, że w rocznicę śmierci Proudhona, dwudziestu ajentów policyjnych z oficerem pokoju na czele, zajęło stanowisko na Place du Roi de Rome. To jeszcze nie wszystko. Dwustu policjantów obsadziło prócz tego koszary, stojące naprzeciwko bramy cmentarza. W jakichże czasach żyjemy, jeźli lada drobnostka może do tego stopnia niepokoić cały orgagnizm rządowy!"

Monitor wieczorny z dnia 23. bm. ogłasza przedstawienie ustawy militarnej, rozdane w senacie. Kończy się ono temi słowy: „Prawdziwym powodem przedłożnia tej ustawy nie jest obawa wojny, lecz doświadczenie, powzięte w Krymie i we Włoszech. Wojna w Niemczech była raczej pobudką, aniżeli przyczyną tego projektu, gdyż bez wojny w Niemczech, bez tej przestrogi tak wybitnej, wątpliwą jest rzeczą, czyby opinia publiczna była przystała na ustawę, której potrzebę i ważność uznają ci wszyscy, co są odpowiedzialni za bezpieczeństwo i honor kraju."

Włochy. *L'Italia*, dziennik wychodzący w Neapolu, otrzymała w listach, nadeszłych z wiecznego miasta, bliższe szczegóły o tajnych knowaniach burbońskiego stronnictwa. Według *l'Italia* Franciszek II. mianował już nawet oddzielne komisje, które *in partibus* zajmują się administracją prowincyj, należących niegdyś do składu królestwa Obojga Sycilij. W Rzymie działa już „komisja sycylijska", ktorej prezesem jest hr. Ignacio di Capare Pilo. Mówią nawet, że komisja ta stoi w bliskich stosunkach z podwładnemi jej komitetami, urzędującemi tajnie na wyspie Sycylii. Dla Kalabrji mianowano taką samą komisję, pod zwierzchnictwem hr. Chiaramonte. Trzecia nakoniec, zajmuje się zbieraniem brygantów. Jenerał Alfan de Rivera, jej prezydent, miał nawet wypracować plan bardzo rozległy, który na przypadek wojny, przyjdzie na wiosnę do skutku. (?) Hufce zdetronizowanego króla zamyślają obrać za podstawę swych operacyj małą prowincję Terracina. Jenerał Rivera jest równocześnie przewodniczącym w komisji zasiłków, która utrzymuje w Rzymie wychodzców neapolitańskich. Pieniędzy na ten cel dostał Franciszek II. po wycofaniu legatu, przeznaczonego niegdyś na ubogich i na odbudowanie poniszczonych kościołów.

Jenerał Ulloa, minister Franciszka I., urzędujący w Rzymie, wydał ostatniemi czasy polityczną broszurę, w której mówi o rychłem utworzeniu się konfederacji włoskiej. Odwidziny pełnomocnika francuzkiego u zdetronizowanego króla w dzień Nowego roku, uważa wielu za przychylny objaw polityki napoleońskiej dla zamysłów reakcyjnych. Chociaż p. Sartiges, bawiąc niedawno w Neapolu, protestował przeciw takiemu tłumaczeniu jego wizyty, to jednak stronnictwo, sprzyjające jedności włoskiej, niezadowolone tą protestacją, podejrzywa ciągle chęci Napoleona III. Uwzględniwszy to groźne położenie południowych prowincyj, jenerał Menabrea postanowił utworzyć w Neapolu jedną z głównych komend wojskowych, aby w razie wybuchu, działać skutecznie w Neapolitańskiem i na Sycylii.

Na posiedzeniu florenckiego parlamentu z d. 24. bm. p. Depretis poruszając exposé ministra finansów, uznał wszystkie jego środki zaradcze za błędne i niedostateczne. Po przemówieniu ministra finansów i posła Miseo, który wzywał Izbę do jedności, Izba przyjęła cały budżet przychodowy 201 głosami przeciw 87.

We Florencji zapewniają, że jenerał Menabrea otrzymał bardzo zadowalniające objaśnienia, co się tyczy tronowej mowy królowej Izabeli.

Donosiliśmy, że deputowany Villa zapytał ministra spraw wewnętrznych, jaka leży doniosłość w zamianowaniu znienawidzonego pana Gualterio ministrem królewskiego domu. Cadorna oświadczył w imieniu całego gabinetu, że poruszanie tej kwestji sprzeciwia się artykułom konstytucji. (Zapewne z powodu, że mianowanie wszystkich ministrów należy do nienaruszalnych atrybucyj korony; p. r.) Rozprawa nad tym przedmiotem, ciągnął minister, nie mogłaby nikogo poruszać, bo nikt tu nie jest odpowiedzialnym. Po wystąpieniu deputowanego Mellanei i kilku uwagach pana Cadorny, pan Villa cofnął swą interpelację.

Moskwa. *Gazeta Petersburgska*, wspominając o artykułach *Journal des Debats* i *la Patrie*, mówi: „Moskwa jest wielką i potężną, tak samo jak i Francja. Niezajęta żadną chęcią zaborczą (!?), pragnie ona żyć w pokoju ze swymi sąsiadami, i zająć się utrwaleniem dobrobytu swych poddanych. Będąc młodym narodem w Europie. Moskwa szczyci się tylko tą dumą, że stara sobie przywłaszczyć przemysł, handel i sztukę Europy. (Byle nie na drodze kradzieży i rozboju.) Charakter carów moskiewskich wyszczególnia się tolerancją i współczuciem dla nieszczęśliwych (?!), znajdujących się wewnątrz państwa i po za jego granicami. Moskwa nie dąży nigdzie do przewagi, lecz zarazem nie zgadza się także na niesprawiedliwą przewagę cudzą. Stara się ona o utrzymanie trwałego pokoju, przez skonsolidowanie się rządów i ludów. Kto wojnę czyni możebną, ten bierze na siebie straszną odpowiedzialność, tego przeklnie historja! Wojna w obecnej chwili nie jest sławą, lecz nieszczęściem."

Kronika.

— **Walne zgromadzenie Towarzystwa muzycznego** odbyło się wczoraj w południe. Przewodniczył książę Leon Sapieha. Odczytano sprawozdanie z roku 1866 i z ubiegłego roku. Dochód roczny, tak w roku 1866 jak i w roku 1867 był do 4.000 złr. Nie o wiele mniejsze były i wydatki. Majątek Towarzystwa wynosi przeszło 4.200 złr., a mianowicie w instrumentach muzycznych, w dziełach muzycznych 2.100 złr., w sprzętach i meblach w gotówce 235 złr., a w obligacjach 250 złr.

Po odczytaniu sprawozdania i szczegółowego rachunku, wszczęła się rozprawa nad wnioskiem członka Wydziału, J. Dobrzańskiego, aby albo wysadzić komisję z walnego zgromadzenia, albo polecić Wydziałowi przyszłemu przejrzenie dotychczasowych statutów, pochodzących z czasów absolutnych, i ułożenie projektu nowych statutów, które albo nadzwyczajnemu walnemu zgromadzeniu, albo przyszłemu zwyczajnemu mają być przedłożone do uchwały. Wnioskodawca zwrócił uwagę, że siły muzyczne we Lwowie są słabe, trudno jedno stowarzyszenie odpowiednio celowi rozwijać, a przecież zawiązują się po za istniejącem stowarzyszeniem różne kółka muzyczne i stowarzyszenia, i tem osłabiają dawne Towarzystwo muzyczne. Kółka te i nowo zawiązać się mające stowarzyszenia trzeba usiłować wciągnąć do już istniejącego, a ich cele i żądania uwzględnić można przy układaniu nowych statutów.

Pan Wild przemawiał za tem, aby walne zgromadzenie uchwaliło już dziś podstawy zasadnicze, których Wydział przy układaniu nowych statutów trzymać się ma. Jako pożądane wskazał, że Towarzystwo nie powinno opierać się na ofiarze członków, lecz na interesie członków. Nadmienił dalej, iż z Towarzystwem muzycznem łączyć się powinna i instytucja materjalnej pomocy dla zubożałych artystów.

Dr. Orzechowicz wniósł, aby nowe statuta ułożono jak najspieszniej i nie czekano przyszłego zwyczajnego walnego zgromadzenia, lecz zwołano do uchwalenia statutów nadzwyczajne walne zgromadzenie.

Dr. Madejski przedstawia, że owe zasadnicze przez pana Wilda wniesione podstawy, nie są celem Towarzystw, zasadniczemi podstawami, lecz środkami do celu.

Walne zgromadzenie uchwaliło:

1mo. Polecić nowemu Wydziałowi ułożenie nowych statutów, i przytem usiłować przyprowadzić do skutku zlanie wszystkich sił artystycznych we Lwowie w jedno Towarzystwo.

2do Projekt nowych statutów przedłożyć nadzwyczajnemu walnemu zgromadzeniu.

3tio Myśl przez pana Wilda podniesioną uwzględnić ile możności przy układaniu nowych statutów.

Poczem przystąpiono do wyborów. Gdy ks. Sapieha oświadczył, że liczne obowiązki jego nie dozwalają mu nadal piastować urzędu prezesa, więc został wybrany jednogłośnie kartkami prezesem książę Jerzy Czartoryski.

Do Wydziału wybrani, na 35 głosujących: pp. Jan Dobrzański otrzymał głosów 35, Tchórznicki 34, Breuer Emil 32, Schwarz 32, hr. Fredro Edward 32, Marek 32, Lierhamer 30, Penther 29, Podlewski 28, dr. Wołek 27, dr. Julius Kolischer 25, Romaszkan August 24, Prokopowicz 22, Schuber 21, dr. Madejski 20, dr. Czajkowski 20, Komarnicki Ignacy 20.

— **Z Jaworowa** dnia 25. stycznia. W Jaworowie odprawiono o godzinie 9tej rano dnia 24. stycznia b. r., na którym to dniu Wysoka Rada szkolna we Lwowie swoje urzędowanie rozpoczynała, w kościele łacińskim solenne nabożeństwo z cechami, na którem wszystka młodzież szkolna w swej serca niewinności najgorętsze modły do Boga zasełała, ażeby Wszechmocny najszlachetniejszym zamiarom i obowiązkom tej tak dawno pożądanej instytucji najobficiej pobłogosławił. Hymnem monarszym zakończono nabożeństwo.

— **Kulików** d. 24. stycznia b. r. (*Zabójstwo.*) Przełożony gminy Żełdeckiej, p. Jędrzej Strąsicki, odstawił do tujszego sądu powiatowego Aftanaza K., parobczaka z Zeldca, który wysłany przez matkę dla kupienia fury drzewa opałowego, schował przeznaczone na ten cel pieniądze, drzewo zaś ukradł z lasu dworskiego, a przytrzymany przez gajowego i prowadzony przez tegoż wraz z furą do dworu, zabił go znienącka siekierą, według własnego zeznania. Morderstwo było tem okrutniejsze, że zabity nie zginął od pierwszego uderzenia i Aftanas K. zadał mu pięć cięć nim go zgładził ze świata. Pytany przez sędziego, dla czego po pierwszem silnem cięciu uderzył jeszcze cztery razy gajowego, odrzekł: „Bo to każut lude szczo hrich dopustyty, aby sia czełowik douho muczyw."

— **Gródek** 25. stycznia. (*Kronika dwumiesięczna.*) Ostatniemi czasy ukonstytuowały się w naszym powiecie: Rada powiatowa, komitet bratniej pomocy oficjalistów prywatnych, a nareszcie dziś odbyło się połączenie dwóch odziałów gospodarczych, powiatu rudeńskiego i gródeckiego.

Na zgromadzeniu wybranych członków Rady powiatowej dnia 30. grudnia 1866, obrano jedogłośnie marszałkiem powiatu p. Edwarda Weismana, właściciela Zawidowic. Wyboru tego domagał się głos publiczny całego powiatu. Na zastępcę marszałka p. Adolfa Henzego, natarjusza i burmistrza miasta Gródka. Wydziałowymi są:

Pp. Henryk Florski, sędzia pow., dr. Markiewicz, dr. Rechen, Zygmunt Kotkowski i ks. Dolnicki, kapłan ob. gr. kat., w całej okolicy powszechnie szanowany i kochany. Rada powiatowa oczekuje tylko najwyższego zatwierdzenia marszałka i jego zastępcy, aby natychmiast rozpocząć swoje czynności, a skład Wydziału i osobistość marszałka każą mieć nadzieję, że nasza Rada odpowie zadaniu swemu godnie i z pożytkiem dla powiatu.

Zawiązał się także komitet bratniej pomocy. Przewodniczącym obrany p. Włodzimierz Niezabitowski, kasjerem p. Kawanna, sekr. p. Doralski.

A dzisiejsze zebranie oddziału gospodarczego połączonych w tym celu powiatów Rudki i Gródek, odbyło się pod przewódnictwem p. Henryka Janki. Obecnych było 25 członków. P. Henryk Janko, w poważnej a szczerej przemowie wyjaśnił cele i zadanie Towarzystwa i zawezwał do gorliwej pracy około podniesienia rolnictwa i oświaty ludu. Przystąpiono potem do wyboru prezesa i wydziału. Prezesem jednogłośnie obrano: p. Henryka Janka, wiceprezesem Włodzimierza Niezabitowskiego, a do Wydziału pp.: Weissmana, Andruszowskiego, Górskiego i Breuera. Zaś delegatami do centralnego Towarzystwa obrano pp.: Andruszowskiego, Gizowskiego, Kotkowskiego i Breuera. W końcu przedłożył przewodniczący zgromadzeniu zapytanie c. k. namiestnictwa, czyli i o ile nasz włościanin potrzebuje kredytu, czyli takowy jest dla niego drogim czy tanim, i jaki wpływ wywarło ograniczenie prawa o lichwie? Na wniosek dr. Markiewicza uchwalono odpowiedzieć w ten sposób: że włościanin nasz w wielu wypadkach kredytu potrzebuje, że w takim razie musi się udawać do lichwiarzy, którzy, jak w tej okolicy, sto za sto wypożyczają; że zwolnienie surowości praw o lichwie żadnego wpływu nie wywarło, i że przeto kredyt włościan tylko przez zmianę procedury sądowej, przez prędkie wprowadzenie ksiąg gruntowych, i przez zakładanie i wspieranie ze strony rządu zakładów pożyczkowych po miastach i wsiach, podnieść można.

Na zakończenie wspomnę jeszcze o uroczystości jordańskiej w mieście naszem, w której parafianom obu obrządków ich kapłani przewodniczyli. Przy tym uroczystym obchodzie znikła różnica obrządków, a patrząc na tę zgodę i jedność, cieszmy się, że co Bóg połączył, tego nikt nie rozwiąże. Ks. Bajewski, obrz. łac., który asystował i śpiewał przy mszy obrz. gr., w gorącej przemowie w narzeczu ruskiem wzywał zgromadzony lud do zgody i miłości braterskiej. Uczuli też wszyscy całą podniosłość tej chwili, w której ludność całego miasta i okolicy, zgromadzona na szerokiej płaszczyźnie lodem okrytego stawu, skupiona w około swych kapłanów i chorągwi obu obrządków, wspólnie modły do Stwórcy zanosiła, wzruszona gorącą i nacechowaną miłością prawdziwie chrześciańską przemową, którą kapłan obrz. łac. wygłosił w narzeczu ruskiem.

Oby jedność ta była przykładem dla całego kraju i stała się wróżbą zatarcia wszelkich nieporozumień, które nierozsądek wzniecił, a intryga i zła wola rozdmuchały!

— **Koncert Towarzystwa muzycznego** odbędzie się jutro w sali ratuszowej.

Ostatnie wiadomości.

Urzędowa *Gazeta Wiedeńska* ogłasza następujące nominacje:

Najjaśniejszy Pan nadał radcy czerniowieckiego sądu krajowego, dr. Józefowi Pompemu, tytuł i stopień radcy wyższego sądu krajowego z uwolnieniem od taks; Józefowi Janiszewskiemu, pensjonowanemu nadinspektorowi straży finansowej, tytuł radcy finansowego bez taks, a komisarza obwodowego Ludwika Swieżawskiego, mianował koncepistą ministerjalnym w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Pester Lloyd podaje z Wiednia telegram dnia 25. b. m.: Ministerstwo wydało rozporządzenie, znoszące żydowskie dzielnice po miastach galicyjskich.

W sejmie zagrzebskim odczytany został dnia 23. bm. projekt adresu do tronu. Rozprawy naznaczono na wtorek. Następnie odczytane zostało oświadczenie dwóch deputowanych fiumańskich, którzy zawiadamiają, że żadnej uchwały sejmu zagrzebskiego nie uznają za ważną dla Fiumy, lecz chcą być bezpośrednio reprezentowani w sejmie peszteńskim, gdzie już zasiada jeden deputowany tego miasta. Sejm postanowił, oświadczenie to wziąć na porządek dzienny. Najbliższe posiedzenie we wtorek.

W Pradze wykluczono z uniwersytetu jednego studenta serbskiego, który odgrywał rolę w zbiegowiskach.

Do starej *Pressy* donosi telegram z Pesztu d. 25. bm., że hr. Andrassy dnia poprzedniego czynił Najj. Panu przedstawienia względem rozporządzeń, w których władze wojskowe używają ciągle nomenklatury: „*Serbische Wojewodschaft.*"

Klapka i Perczel mają zaprosić Najj. Pana na bal honwedów.

Wszystkie angielskie dzienniki mówią bardzo przychylnie o pożyczce węgierskiej, a bank londyński wydał już prospekt tej pożyczki.

Saskie miasto Leschkirch w Siedmiogrodzie, mianowało Beusta, Andrassego i Deaka obywatelami honorowymi. Od 700 lat, jak istnieje Leschkirch, jestto pierwsza nominacja obywateli honorowych.

Liebig, znany fabrykant w Reichenbergu, i jeden z mecenasów niemczyzny w Czechach, rażony paraliżem, stracił mowę i przytomność i jest w niebezpieczeństwie życia.

Schultze-Delitsch, którego zwolennicy w Wiedniu przy zgromadzeniach robotniczych musieli uledz partji przeciwnej, zwolenników pomocy rządowej, wystosował teraz list otwarty do robotników węgierskich, upominając ich, by się nie dali otumanić ciemnotą kolegów wiedeńskich, lecz aby działali podług zasady: „pomóż sobie samemu, a nie spuszczaj się na pomoc rządową!"

Czytamy we wiedeńskiej *Debacie*: „Donoszą nam z Rzymu, że papież przygotowuje allokucję, dotyczącą austrjackiego konkordatu, która weźmie sobie za zadanie dać historyczny obraz tej sprawy."

Sejm drezdeński uchwalił d. 25. bm. nową ustawę o podatkach, z odmianami, na które się zgodziło także ministerstwo.

Sejm berliński, uchwalając budżet dla muzeów tamtejszych, przyjął wniosek Twestena, aby dla zakupna przedmiotów i restauracji nadpsutych, wysadzoną była komisja znawców. Swieżo albowiem jeden obraz pędzla Andrea del Sarto, przy odnowie został całkiem zniszczony.

Ze Szwerynu zaprzeczają, jakoby między Prusami a Meklemburgiem zawartą została konwencja militarna. Ułatwiono tylko przenoszenie się wyższych oficerów z służby meklemburskiej do pruskiej i naodwrót.

Wiele dzienników utrzymywało, jakoby Francja samowtór z Prusami, dążyła do załatwienia sprawy rzymskiej, bez współudziału innych mocarstw. *Mem. dipl.* donosi teraz, że Francja tak dobrze dziś, jak przed dwoma miesiącami, opiera się na prawomocności konwencji wrześniowej. Zmiany, jakie w niej mogą nastąpić, powinny być zatwierdzone przez wszystkie mocarstwa europejskie. Znaczyłoby to tyle, że Francja marzy jeszcze o zwołaniu konferencji.

Każdy z oskarżonych redaktorów dzienników francuzkich, o niepozwolone ogłaszanie sprawozdań z posiedzeń Ciała prawodawczego, został skazany dnia 25. bm. na 1000 fr. grzywny, sześciomiesięczne więzienie i zwrot kosztów procesu.

La Patrie wspominając o knowaniach stronnictwa burbońskiego w Neapolitańskiem dodaje, że w razie potwierdzenia się wiadomości o czynnym współudziale Franciszka II., Francja nie omieszka zrobić należytych przedstawień w Rzymie. Rząd cesarski ufa, że papież nie zechce kompromitować się w tej sprawie.

Pall Mall Gazette dowiaduje się, że Francja i Austrja myślą zastąpić swych jeneralnych konzulów w Bukareszcie ajentami politycznymi.

W rumuńskim senacie wybrano prezesem metropolitę 19 głosami przeciw 17.

Lord Derby zachorował w Londynie bardzo niebezpiecznie. W niektórych miejscach feniści poprzerywali druty telegraficzne.

W Stanach Zjednoczonych Stanton objął departament wojny. Demokraci w Connecticut chcą proponować Granta na krzesło prezydenta.

W Hayti wybuchło powstanie.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Paryż d. 26. stycznia. Dzisiejsza *la France* ogłasza artykuł Lagueronniera w sprawie procesu dzienników. Lagueronnière ubolewa nad skazaniem dzienników, powiadając iż z tego wynika ta nauka, że ograniczenia prasowe są nad miarę i nie do użycia. Lepszy byłby zupełny zakaz. Dla skazanych dzienników jest proces drobnem nieszczęściem, ale dla rządu błędem, nad którym umysły rozsądne ubolewają. Aby naprawić błąd, powinien rząd do ustawy prasowej przedłożyć odpowiedni artykuł dodatkowy.

Paryż d. 27. stycznia. Zdaniem *la Patrie* finansowe *exposé* ministra, p. Magne, pojawi się wkrótce w *Monitorze;* kończy się ono projektem pożyczki 400 milionów franków.

Florencja d. 27. stycznia. *Correspondance Italienne* konstatuje zbliżenie się Francji i Prus, z czego się Włochy cieszyć powinne.

Wydawca: Witalis W. Smochowski | Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański. | Drukiem Kornela Pillera.